Nr. 295. Kraków, dnia 23 Grudnia — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 . 50
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się Nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye: E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 23 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiego) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Drugi Tom"** w arkuszach.

***Kraków*, 22 grudnia.**

Bardzo często spotkać się można z zarzutem, czynionym dziennikarstwu galicyjskiemu, iż „niepotrzebnie drażni" rząd rosyjski i pruski, a tem samem szkodliwie wpływa na położenie rodaków pod tymi dwoma zaborami. Z zarzutem tym warto już raz stanowczo się rozprawić. Gdyby on bowiem był prawdziwym, dziennikarstwo nasze ciężki miałoby grzech na sumieniu. Położenie nasze w zaborze rosyjskim i pruskim jest istotnie tak smutne, tak bolesne, żelazna dłoń rządów tamtejszych tak ciężkiem brzemieniem spoczywa na ludności polskiej — że wszelkie, najmniejsze nawet pogorszenie stanu rzeczy jest dotkliwą klęską, a wielką byłaby wina tych, którzyby się do pogorszenia stanu rzeczy przyczynili. Czy wina taka ciąży, czy *może* ciążyć na dziennikarstwie?

Nam się zdaje, że ci, którzy zarzut ten podnoszą, zapoznają zupełnie naturę rządów zaborczych w ogóle, a polityki rosyjskiej i pruskiej w szczególności. Mają te rządy i ta polityka cel wytknięty jasno, wyraźnie, od celu tego nie odstąpią nigdy, póki do tego nie będą *zmuszone* silniejszemi od nich samych okolicznościami: do osiągnięcia tego celu używać będą wszelkich środków, jakich użyć *mogą*. Celem tym jest wynarodowienie, wytępienie polskości, na rzecz germanizmu z jednej a rosyjskiego panslawizmu z drugiej strony. Powodem ucisku nie jest nasze postępowanie, ale *fakt egzystencyi naszej i siła wrogów naszych*. Na chwilowe ulgi wpływają okoliczności zewnętrzne. Walczyli Polacy przez kilkanaście lat przeciw Rosyi pod sztandarami francuskimi, a mimo to a raczej dlatego zyskali konstytucyę dla Królestwa, bo zewnętrzne okoliczności Rosyę do tego zmusiły. Zachowali się najspokojniej, najlojalniej w pierwszych latach konstytucyjnego królestwa, a mimo to zaczęła Rosya konstytucyę łamać i przez Konstantego wywierać nieznośny ucisk — bo międzynarodowe stosunki tak się układały, że można już było maskę zrzucić i wrócić na tory prawdziwej polityki zaborczego, despotycznego państwa. Za Aleksandra II nie jakaś czułostkowość, o którą zaciekli publicyści rosyjscy poprzedniego cara posądzają, skłoniła go do chwilowych ustępstw wobec Polaków — ale słabość Rosyi po klęsce krymskiej, ale prąd liberalny, który w samej Rosyi zawiał, ale silny ruch w duchu narodowości i swobód politycznych, jaki po włoskiej wojnie w całej Europie się podniósł, ale w niemałej części imponująca postawa ludu warszawskiego w czasie pierwszych wypadków w Warszawie, kiedy władza wypadła z rąk organów rządu rosyjskiego. Faktem jest, że *nigdy* nie wyżebraliśmy sobie ulgi, ani jej nie wyłudzili pokorą lub milczeniem na ucisk — ale albośmy ją wywalczyli, albo ją przyniosły zewnętrzne, od nieprzyjaciół naszych silniejsze okoliczności. Pocóż zresztą szukać daleko? Wszak zaprzeczyć nie można, że nawet w Austryi bylibyśmy jak przez pierwszych dziewięćdziesiąt lat po rozbiorze, tak i nadal germanizowani i gnębieni, gdyby nie wypadki zewnętrzne, które pchnęły Austryę na drogę konstytucyonalizmu i względnej sprawiedliwości wobec narodów, składających monarchię.

Po tych licznych doświadczeniach twierdzić dzisiaj, że na postępowanie rządu rosyjskiego lub pruskiego wpływa to, co piszą galicyjskie dzienniki, jest śmiesznością — i z pewnością kierownicy tych rządów przyjmują to z uśmiechem politowania. Piszcie, co chcecie — myślą — my gnębić was będziemy póty, *póki możemy*, a ucisk ustanie wtedy, gdy do tego będziemy *zmuszeni*. Wszak *siła* idzie przed prawem. Że zarówno Prusakom jak Rosyanom byłoby bardzo na rękę, gdyby się przyjęła owa teorya „nie drażnić" — wierzymy bardzo. Bo z tego, co się pisze o ich postępowaniu w Polsce, zawsze jakiś promyk prawdy przeciska się do Europy, świat cywilizowany o tem się dowiaduje — a nawet mała cząstka tej prawdy wystarcza, aby postępowanie to przedstawić w świetle barbarzyństwa, niegodnego końca XIX wieku. Bo powtóre owo „niedrażnienie" — t. j. zamykanie oczu na gwałty i zamilczanie o krzywdach, zrodziłoby w narodzie polskim usposobienie, bardzo dla rządów zaborczych przydatne: nie wiedzielibyśmy wzajemnie o sobie, smutki i boleści jednych przestałyby być smutkami i boleściami drugich, stracilibyśmy poczucie łączności i całości, poczucie krzywd doznanych, stracilibyśmy świadomość praw naszych jako całości. A z wszystkich zwycięstw, jakieby nad nami odnieść mogły rządy zaborcze — to byłoby dla nich najważniejsze. I ten jest główny powód, dla którego nie możemy się zgodzić na tę taktykę, żeby milczeć o gwałtach i ucisku. Unikać przesady, starać się o jak najlepsze informacye, aby pisać tylko prawdę — to rzecz bardzo zrozumiała i konieczna. Ale polityka milczenia byłaby polityką samobójstwa moralnego. Najlepszym zaś dowodem fakt, że nawet pisma bardzo konserwatywne, które wiecznie marzą o jakiemś *modus vivendi*, owej polityki milczenia przyjąć i konsekwentnie wykonywać nie mogą i wybuchnąć muszą, gdy się miarka złego przebierze.

Kuryer Lwowski donosi o fakcie, który sprawę *zniesienia chajderów* posunie o wiele więcej naprzód, aniżeli wszystko, co w tym przedmiocie dotychczas pisano, mówiono i uchwalano.

Oto „za inicyatywą jednego z wpływowych lwowskich izraelitów postanowiło tow. „Alliance Israelite" przyłożyć rękę do zniesienia wszystkich pokątnych szkół i szkółek talmudycznych, łącząc wszystkie chajdery w jedną szkołę, odpowiednio zorganizowaną i uzupełniając program jej nauką języka polskiego i rachunków, pod zwierzchnictwem rady szkolnej i komitetu wybitniejszych izraelitów.

„Dnia 18 b. m. pełnomocny reprezentant tow. Alliance Israelite zwołał wszystkich nauczycieli chajderów z przedmieść lwowskich na wspólną naradę. Wszyscy stanęli i po długich naradach 22 na 31 obecnych zgodziło się na propozycyę reprezentanta i podpisało deklaracyę naprędce spisaną, a obowiązującą ich gremialnie do składania 900 złr. na opłatę czynszu rocznego wynoszącego 1900 złr. i do zaniechania chajderów partykularnych, na własną rękę prowadzonych. Towarzystwo „Alliance Israelite" zaś obowiązuje się, z własnych funduszów dodawać resztującą kwotę czynszu w wysokości 1000 złr., szkołę urządzić według wymogów pedagogicznych i utrzymywać. Towarzystwo obowiązuje się też opłacać potrzebną ilość nauczycieli ludowych, których zadaniem będzie uczyć dziatwę języka polskiego i rachunków.

„Takie oświadczenie podpisało 22 nauczycieli chajderów z przedmieść, a nierównie większa ilość ze śródmieścia dopiero wtedy do nich się będzie mogła przyłączyć, gdy odpowiednie zabudowanie w śródmieściu wynajętem zostanie.

„Dwa więc centralne chajdery zreformowane mają niebawem powstać w stolicy, które uczynią zbytecznem istnienie szkółek pokątnych, nad któremi wszelki nadzór władzy był niemożebny, a które są gnieździskami ciemnoty i zacofania.

„Po zwalczeniu trudności we Lwowie, do czego władza administracyjna powinna się przyczynić w sposób podobny do postępowania prezydenta Weigla w Krakowie, przyjdzie kolej na *prowincyę*, gdzie pod wpływem różnych świętych i nieświętych rabinów, instytucya chajderów urąga wszelkim przepisom o przymusie szkolnym, i staje w poprzek wysiłkom reformatorskim".

W sprawie budowy **kolei Stryj-Beskid**, o której już raz pisaliśmy, dochodzą nas nowe a ciekawe szczegóły: Pisaliśmy już, że wbrew odpowiedzi namiestnika, danej na interpelacyę posła Struszkiewicza, część robót na tej kolei, która jest skarbową, a mianowicie tunel i dwa mosty koło Skolego położone, dano Włochom. Mylnie jednak donosiliśmy, że stało się to bez licytacyi — przeciwnie, licytacya się odbyła, ale jak? Oto bez żadnych ogłoszeń w dziennikach krajowych, z którychby przedsiębiorcy krajowi dowiedzieć się mogli, że roboty są do wzięcia i że licytacya się odbędzie. Reprezentant jednej z firm krajowych, który bawił podówczas w Wiedniu, dowiedział się tam przypadkiem i prywatnie, iż licytacya odbędzie się w Stryju, około 20 listopada. Zapytuje więc telegraficznie kierownika budowy w Stryju, czy, kiedy i gdzie będzie licytacya, i otrzymał odpowiedź: *prawdopodobnie* w Stryju — kiedy, *niewiadomo*. Telegrafuje potem po raz drugi, dowiedziawszy się, że p. Nuss, inspektor mostów i tunelów, wyjeżdża do Stryja, co mogło być w związku z licytacyą. Telegrafuje 18 listopada rano, a nazajutrz, t. j. 19 listopada wieczór otrzymuje odpowiedź, że licytacya odbędzie się 20 go. Stwierdzono, że odpowiedź dana była w Stryju do biura telegraficznego dopiero w pół godziny po nadejściu pociągu, którym inspektor przyjechał.

Nie tylko więc, że licytacyi nie ogłoszono w dziennikach krajowych, ażeby krajowi przedsiębiorcy o niej się nie dowiedzieli, ale jeszcze tym, którzy przypadkowo wiadomość ogólnikową powzięli, nie chciano w porę dokładnej dać informacyi.

Komentarza nie potrzeba.

Mowa posła ks. dr. Jażdżewskiego w obronie języka polskiego.

(Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 17 b. m.)

(Ciąg dalszy.)

Mości Panowie! Jeśli jakieś państwo, rząd jakiś wypiera się tych prawd niezaprzeczonych, koniecznym tego skutkiem będzie, że takie postępowanie rychlej, czy później na nim się pomści; pomści się zaś tem więcej, jeśli prócz tych naturalnych zasad naród powołać się może na jasne i wyraźne obietnice monarchów i stypulacye międzynarodowe, poręczające jakiemuś szczepowi używanie języka we wszystkich czynnościach publicznych. Niech statyści pruscy mówią, co chcą, nigdy jednak nie zaprzeczą faktu, że ludności polskiej w obrębie państwa pruskiego uroczyście poręczono używanie języka polskiego we wszystkich czynnościach publicznych. Niech się siłą, jak chcą, na wynajdywanie powodów państwowo-prawnych i politycznych, przyrzeczeń danych z kart historyi nie wygluzują; i dla tego właśnie, że tego dokazać nie zdołają, my, doznający w tej mierze niezwykłego ucisku, zawsze się odzywać będziemy i nigdy nie zamilkniemy, póki nie osiągniemy tego, co nam się z prawa i słusznie przynależy. M. P. Dowiodłem, że przemawiają za nami prawo traktatowe, prawo przyrodzone, prawo boskie. Rząd może mieć tylko za sobą racyą stanu. Przeciwko tej racyi stanu toczymy bój, nie troszcząc się wcale o to, czy się to komu podoba, czy niepodoba; z tego naszego prawa tak długo korzystać będziemy, dopóki zasiadać będziem na ławach parlamentarnych, i wobec całego kraju zawsze wskazywać będziemy na tę ranę, przez rząd zadaną. Żałuję, że i dzisiaj przy tym ponowionym wniosku wrócić muszę do stypulacyi traktatowych. M. P. jest to interes nader niemiły powtarzać to, co już dziesięćkroć, a może stokroć powiedziano. Ale to jest grunt, na którym stoimy, a ponieważ wytaczamy sprawę w parlamencie niemieckim wobec członków, nieznających naszych stosunków i naszego położenia, obowiązkiem naszym jest przedstawić panom, na czem swe prawa opieramy.

Mości Panowie, gdy rzeczpospolita polska w r. 1772 straciła swą niezależność, mocarstwa rozbiorowe, a szczególniej Prusy, czuły, że, jeżeli w dawniejszych polskich prowincyach ma panować spokój i zadowolenie, nie należy tykać tego, co jest człowiekowi najdroższem, tj. religii i języka, i dla tego przyrzekano w każdym patencie oku-

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

23)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd".

(Dalszy ciąg.)

Z wyrazem niezwykłego zdziwienia spojrzał na niego adwokat.

— Czy to niezbędne? czy się bez tej metryki nieobejdzie? — pytał go Ignacy.

— Niepodobna. Ale wszakże tem nie ma się co troszczyć. Wyda ją na każde żądanie administrator parafii, w której się ślub odbył.

Ignacy świsnął szpicrutem w powietrzu.

— Po co tu obwijać rzeczy w bawełnę! Nie będę przed panem taił: nie ma metryki ślubnej, bo ślubu nie było. Wykradłem moją żonę, bo mi jej ojciec był przeciwny, ale dotąd nie wzięliśmy jeszcze ślubu.

— Aaa, to rzecz znowu wcale inna. Czemużeś mi pan tego odrazu nie powiedział! W takim stanie rzeczy żaden prawnik panu nie poradzi, dopóki pan ślubu nie weźmiesz.

— Niepodobna w tej chwili: ona jest niebezpiecznie chorą.

— To nie przeszkadza. I owszem, tem łatwiej zdecyduje się każdy ksiądz dać państwu ślub bez zapowiedzi i bez zezwolenia opieki... bo podobno potrzebaby zezwolenia? o ile wiem, pani jest jeszcze małoletnia?... tem łatwiej będzie o ślub *in articulo mortis*. W niebezpieczeństwie życia obejdzie się bez tego wszystkiego.

Uśmiechnął się Ignacy. Ale w tejże chwili uśmiech ten zniknął mu z twarzy.

— Dobrze — ale kiedy ona bezprzytomna....

— Ha, to źle. W takim razie trudno. Trzeba czekać wyzdrowienia.

Ignacy machnął szpicrutem w powietrzu.

— Czy pan sądzisz, że w tym jej stanie żaden ksiądz ślubu dać nie zechce?

— Wątpię; musi się przecież przekonać, czy ona na te zezwala.

— A gdyby dobrze zapłacić?

— Aaa... to już nie moja rzecz. Na to pan rady adwokackiej nie potrzebuje. Jeśli pan za pieniądze metrykę dostanie, to i bez ślubu się obejdzie — ale ja o tem nie potrzebuję wiedzieć....

— A nie mógłbyś się pan postarać o metrykę? Przy rozległych stosunkach pańskich z różnymi ludźmi, byłoby to panu łatwiej. Jabym suto księdza opłacił. Dałbym mu, coby sam zażądał.

— Nie panie, ja się takiemi interesami nie zajmuję.

— Uczyniłbyś mi pan nadzwyczajną przysługę, za którą umiałbym się odwdzięczyć.

— Nie wątpię — ale chciej pan komu innemu ten interes poruczyć. Znajdziesz pan ochotników z łatwością.

To mówiąc, powstał i zwrócił się ku domowi. Ścieżką ku nim wiodącą, zbliżał się właśnie przybyły z adwokatem z miasteczka lekarz.

— Dwieście dukatów ... szepnął za odchodzącym Ignacy.

Obrócił się spokojnie ku niemu adwokat i z afektowaną grzecznością odrzekł:

— Nie, panie; chciej pan wierzyć, żem nie gorszy od Jędrzeja. — I przyspieszył kroku na spotkanie lekarza.

— Szukam panów po całym domu — ujrzawszy ich, zawołał lekarz. — Nie wiedziałem, gdzieście się podzieli. My, mecenasie, nie mamy tu już co robić, wracajmy do miasta. Już późno.... A pana, panie Brwicki, przyszedłem przestrzedz. Nie idź pan do domu, ale każ zaprządz i wyjeżdżaj co prędzej....

Ignacy wstał także z ławeczki i zbliżył się ku nim. Przygryzał wargi, a nie mając na kim wywrzeć swej wściekłości, gwizdał szpicrutem w powietrzu, jakby niewidzialnego chłostał niewolnika. Usłyszawszy niezrozumiałą dlań przestrogę lekarza, zapytał:

— A to czemu? cóż mi tam grozi? czy nieboszczyk zmartwychwstał?

— Nie zmartwychwstał... ale cóż to za scena dzika odbyła się teraz przy jego trupie!... Zaledwieście panowie wyszli do ogrodu, nadjechał kuzyn pański, p. Aleksander... Wbiegł do sypialni, a obaczywszy, że major już nie żyje, głośnym wybuchnął płaczem. Rzucił się na kolana i zanosząc się od płaczu, całował nieboszczykowi ręce. Myślałem, że spazmów dostanie.... Ale to jeszcze nic. W ciągu tego płaczu zapytał kogoś ze sług o majorównę. Nic nie wiedział, że jej tu nie ma. Gdy mu powiedziano, zaczął się dopytywać, co i jak... i bił się w czoło i ręce łamał, jak desperat. Myślałem, że zwaryuje. Chciałem go uspakajać, ale ani mowy z nim, ani rozmowy. Nadszedł wreszcie dr. Czarka i proboszcz i udało im się wyprowadzić go do drugiego pokoju. Ucichło jakoś i zaczęli rozmawiać — a wtem nagle jak krzyknie pan Aleksander: „ja go zabiję"!... Wyrwał im się z rąk i latał jak szalony po pokoju i nic, tylko: „ja go zabiję! ja go zabiję!"... Już pan wie, kogo to on chce zabić.... Ja nic nie wiedziałem, że on pański rywal. — Nie pokazuj mu się pan teraz na oczy, bo on w zupełnie nieprzytomnym stanie umysłu, szaleje na dobre i gotów się wszystkiego dopuścić.... Szukałem panów, aby pana przestrzedz. Wyjdź pan tą boczną furtką z ogrodu do stajen, każ zaprządz i umykaj co koń wyskoczy....

— Za kogo mnie pan masz? jeszczem nigdy nie uciekał przed nikim — a cóż dopiero przed tym młokosem!

I roześmiał się na całe gardło.

— Ale zaręczam panu, że niebezpiecznie z nim się teraz spotkać! W takim stanie umysłu nie jest poczytalnym. Mógłby pana zabić naprawdę. Najrozsądniej pan zrobisz, jeśli unikniesz spotkania z nim. Daj mu pan wyszumieć, wykrzyczeć się i opamiętać.

— On mnie śmieszy. Muszę się nim nacieszyć.

I zwrócił się ku domowi. Za chwilę przypomniał snadź jakiś zamiar, bo zatrzymując się nagle, zapytał doktora:

— Ale, ale! Nie mógłbyś pan pojechać ze mną do Mianowa?

— Nie, panie, nie mogę, bom obiecał, wróciwszy z Wartyniec, pojechać bezzwłocznie do pana Seweryna Roleckiego: żona jego ma się bardzo niedobrze. Dziś, jutro, wyjeżdżają do Włoch, ale czy dojedzie — wątpię.

— A więc tembardziej możesz pan jechać ze mną, skoro bytność pana nie zda się na nic w Sosnówce.

— Nie mogę, dałem słowo, że przyjadę. — A któż u pana chory? czy pani?

— Tak. Ale jeśli pan pojechać ze mną nie możesz — to konferencyę ze mną tutaj odbyć musisz. Chcę rady pańskiej zasięgnąć w jednym punkcie, co do postępowania z chorą — bo mój lekarz, Dożalewicz, jak się przekonałem, nie ma wyobrażenia o tego rodzaju chorobach.. i nie możemy się zrozumieć.

— Dr. Dożalewicz jest bardzo zdolnym lekarzem — a ja, nie widząc chorej, nie mógłbym przepisać kuracyi, opierając się na opowiadaniu pańskiem.

— Nie idzie tu o kuracyę. Idzie mi zgoła o co innego — a dr. Dożalewicz nie chce, czy nie umie zrozumieć, o co mi idzie....

— Nie idzie panu o kuracyę? jak to?... O cóż więc panu idzie? zupełnie nie rozumiem!

— Posłuchaj mnie pan! Spodziewam się, że mnie zrozumiesz.

I biorąc doktora pod ramię, poprowadził go w głąb' lipowej alei.

— Mecenasie! — zawołał lekarz, zwracając się do adwokata, który oczekując końca tej rozmowy, zatrzymał się był na skręcie ścieżki: — ja zaraz powrócę. Każ tymczasem zaprzęgać. — Słucham pana.

— Moja żona jest w stanie nieprzytomnym — zaczął Ignacy.

— Czy choroba zapalna?

— Nie. Powiem panu otwarcie — ale daj mi słowo, że zachowasz rzecz w tajemnicy.

— Słowo lekarza!

Ignacy spojrzał znacząco na niego, a zamiast słownych objaśnień, przyłożył rękę do czoła i zabębnił na niem palcami.

— Obłąkanie?

— Tak.

— Zapewne skutkiem doznanych wrażeń?

— Zapewne—(odparł z widocznem rozdrażnieniem).— Mniejsza jednak o przyczynę. Dość, że popadła w jakieś szczególniejsze otrętwienie umysłu i zdaje się zupełnie nie widzieć i nie słyszeć, co się koło niej dzieje — tak, jakby spała z otwartemi oczyma. Leży w łóżku jak martwa. Mówić do niej, wołać, nie słyszy. Posadzić ją, siedzi jak manekin. Jeśli ją dwie osoby prowadzą pod ręce — idzie, ale skoro ją puszczą, stoi jakiś czas w miejscu z pochyloną głową, a potem z nóg leci i siada na ziemi. Nie dać jej jeść, nie upomni się, choćby cały dzień była o głodzie. Trzeba ją karmić jak małe dziecko. (C. d. n.)

pacyjnym, w każdym manifeście publicznym, w każdej odezwie monarszej, że zachowanym będzie ludności język, że religia dozna opieki.

Tak brzmi patent okupacyjny z dnia 30 września 1772, tak traktat warszawski z dnia 18 września 1773, tak traktat grodzieński z dnia 25 września 1793.

Gdy kongres wiedeński, ostatnie dzieło pokojowe, między innemi i kwestyą polską gruntownie się zajął, i większa część mocarstw, Anglia, Francya, Austrya i Rosya, z jedynym wyjątkiem Prus, uznały, że dla zabezpieczenia europejskiego pokoju jest nieodzownie potrzebne przywrócenie Polski, gdy tę sprawę poruszyły angielskie noty Castlereagha dnia 12 st. 1815, francuskie Talleyranda (19 grudnia 1814), austryackie Metternicha i Wesenberga (10 gr. 1814) i rosyjskie z dnia 4 października 1814 i 7 (19) lutego 1815, gdy te noty wypowiadały jak najobszerniejsze obietnice zachowania polskiej narodowości, wtedy odezwał się w imieniu Prus i ks. Hardenberg, oświadczając w imieniu swego monarchy, że „przytoczone zasady, dotyczące zarządu przyłączonych do różnych mocarstw polskich prowincyi, jak najzupełniej odpowiadają zamysłom i przekonaniom Króla JMci“, jako też dodał dosłownie:

„Zabezpieczyć spokój tych prowincyj w ten sposób, że im się zapewni poszanowanie ich języka, zwyczajów i wiary, znaczy to samo, co oprzeć go na trwałych posadach wspólnych interesów. Tak postępując, daje się ludom dowód, że ich narodowość pozostanie nietkniętą, jakikolwiek będzie system rządowy, do którego losy je przykuły. Tak działając, nie należy ich mięszać z tymi, które, jeżeli nie są mądrze rządzone, nie przestają nawet w zaciszu życia prywatnego żywić w sercu pragnień i nadziei przyszłych przewrotów. Tak działając, zyskuje się przywiązanie poddanych innej narodowości do rządu.“

Skoro dwa mocarstwa podziałowe Rosya i Prusy zawarły dnia 3 maja 1815 r. osobną umowę, wypowiedziano nareszcie w art. 1 al. 2 wiedeńskiego aktu końcowego poręczenie narodowości polskiej w ten sposób:

> „Les Polonais, sujets respectifs de la Russie, de l'Autriche et de la Prusse, obtiendront une représentation et des institutions nationales, réglées d'après le mode d'existence politique, que chacun des gouvernements, auxquels ils appartiennent, jugera utile et convenable de leur accorder.“

Przejdę tę sprawę kursorycznie. Potem nastąpiła odezwa króla Fryderyka Wilhelma III z d. 15 maja 1815 r., w której co do kwestyi, obecnie nas obchodzącej, czytamy te słowa: „Wasz język ma być obok niemieckiego używany we wszystkich postępowaniach publicznych.“ W jakim duchu rząd pruski od roku 1815 aż do dzisiejszych czasów tę odezwę króla Fryderyka Wilhelma III rozumiał i zastosowywał, to widać z bardzo wielu manifestów rządowych i monarszych. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilka tylko z tych rozporządzeń rządowych i odnoszących się do tej kwestyi wyrzeczeń i słów królewskich. — W reskrypcie ministerstwa z dnia 13 grudnia 1822 do regencyi poznańskiej czytamy:

„Religia i język są najdroższemi dobrami narodu, w nich złożony jest cały sposób myślenia i pojmowania jego. Zwierzchność, która to uznaje, ceni i bierze pod swą opiekę, może być pewną, że pozyska sobie serca poddanych; taka zaś, która albo względem tych dóbr jest obojętną, albo pozwala sobie zaczepek na nie, rodzi gorycz w sercach poddanych, poniża ich i wiedzie do wiarołomstwa.“ Spoczywający w Bogu król Fryderyk Wilhelm IV w odprawie sejmowej z dnia 6 sierpnia 1841 r. wypowiedział piękne a godne pamięci słowa: „obiecano polskiej narodowości w traktacie wiedeńskim i w odezwie z dnia 15 maja 1815 r. opiekę i uwzględnienie. Było zamiarem wykonawców traktatu wiedeńskiego przywiązanie narodu do języka i obyczaju, do wspomnień historycznych uczcić także i w Polakach; wolą jest naszą, aby i rząd nasz uznał to przywiązanie i wziął je pod swą opiekę.“

Mości panowie! To samo, co król, wyrzekł i prezes naczelny w Poznaniu, von Horn, w ostatniej tego rodzaju manifestacyi z dnia 31 stycznia 1867 do wyborców do parlamentu północno-niemieckiego związku. Nie chcę tu odczytywać tej proklamacyi, jak została napisana; niechaj ją ci wszyscy, którzy na tem cierpią, odczytają. Mości panowie! Samo się przez się rozumie, że obietnice i stypulacye, dotyczące utrzymania języka polskiego, nie mogły się odnosić do używania go w rodzinie i kościele, gdy na życie rodzinne i kościelne nie wolno rządowi pruskiemu pod tym względem żadnego wywierać wpływu: używanie to mogło tylko dotyczyć owych stosunków, w których rząd pruski wchodzi w styczność z swoimi katolickimi poddanymi, to jest w urzędowych sprawach. Co więc obowiązuje Prusy, jako państwo osobne, to obowiązuje także i państwo niemieckie. Rzesza, zająwszy wszystkie prowincye państwa pruskiego, przyjęła na siebie ten obowiązek, że miała stać się obronną twierdzą dla wszystkich swoich poddanych i miała troszczyć się o to, ażeby prawo każdej poszczególnej jednostki znajdowało opiekę w tem zespoleniu naprzeciw pojedynczemu państwu, jak tutaj w Prusach, ażeby mianowicie dotrzymywane były poddanym międzynarodowe traktaty, których pogwałcenie przynieść może straty wspólnym interesom rzeszy. Jeżeli zabezpieczenie poszczególnych praw, nie dało się pogodzić z budową państwa, opartego głównie na idei narodowej, to rzeczą było ducha ludzkiego, wynaleść środki, ażeby głównej tej idei nie dawać pierwszeństwa przed prawami pewnych poddanych poszczególnego państwa, a środki i drogi te było można w obfitości wynaleść i pozostać w tym względzie sprawiedliwym. Rzesza przeszła jednak po prostu nad traktatem do porządku dziennego, nie chcąc przy regulowaniu sądownictwa przyjąć na siebie obowiązku zabezpieczenia praw poddanych polskich w Prusiech, przez co pochwaliła niejako to, co uczyniły były Prusy w obrębie swego państwa w roku 1876 przez ustawę o języku. Co się zaś tyczy traktatów, to, jak sądzę, mości panowie, umiejętność nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości, chcę tu odczytać jeden tylko cytat z Bluntschlego, z jego Staatsrecht, cytat, który traktuje ten właśnie przedmiot.

Bluntschli mówi:

Zobowiązania prawne traktatów opierają się na samowiedzy prawnej ludzkości i są konieczną częścią składową prawnego porządku świata. Zobowiązania traktatowe są przez to samo niezbędną zasadną prawną; muszą one być koniecznie przestrzegane, gdyż trudno sobie wyobrazić, iżby bez tych zobowiązań mógł istnieć jakiś stan prawny, jakieś stosunki prawne; w tych zobowiązaniach ujawnia się nieustanne działanie porządku prawnego. Zniweczmy tylko dobrą wiarę w uczciwość międzynarodowych oświadczeń i w skuteczność danych przyrzeczeń, a runie bez ratunku wszelkie bezpieczeństwo prawne w walce zmieniających się opinii i interesów. Dzisiejsze prawo międzynarodowe nie wątpi już o tem, że ogólne prawne poczucie ludzkie nakazuje dotrzymać traktatów. Zwierzchność państwa nie może być już dzisiaj tak wykonywaną, iżby szło w pogardę powszechne i wyższe prawo ludzkości, gdyż państwa są ludzkimi organizmami i zobowiązane są szanować ogólnie uznane prawo ludzkie. Jeżeli też, Mości Panowie, rozumieć będziecie doniosłość traktatów tak, jak ją pojmuje Bluntschli, i każdy w ogóle profesor prawa międzynarodowego a nie sądzę, iżby się mógł kto znajdować w tej wysokiej Izbie, coby inne miał pojęcie o zobowiązaniach traktatowych — to musicie, Panowie, ze względu na przyjęte przez Prusy zobowiązania, przyznać, że ustawa z dnia 28 sierpnia 1876 i postanowienia §§. 186 i następnych, dotyczące ordynacyi sądowej z dnia 27 stycznia 1877 stoją w przeciwieństwie do tych traktatów, i nie możecie, Mości Panowie, mieć nam za złe, jeżeli znowu usiłujemy ustawę tę usunąć w drodze prawodawstwa.

Mości Panowie! Czuję się zobowiązanym wskazać wam na to, jak rząd pruski aż do r. 1877 wykonywał traktatami poręczone zobowiązania, dotyczące sądownictwa, a mianowicie sądownictwa spornego w Prusiech, głównie zaś u nas w W. Ks. Poznańskiem, gdyż sądzę, że właśnie od tych stosunków i od tych prawnych postanowień wychodzić należy, chcąc utorować drogę zmianie odnośnych postanowień ordynacyi sądowej, i dla tego pozwalam sobie w tej mierze tu pomówić o zasadach, które w odnośnych ustawach są zawarte. §. 143 ordynacyi, dotyczący administracyi sądowej w W. Ks. Poznańskiem z dnia 9 lutego 1817 r. mówi, że język niemiecki i polski stósownie do potrzeb stron mają być językami urzędowymi sądów. Jeżeli obiedwie strony lub oskarzyciel włada tylko językiem polskim, natenczas sprawa toczyła się w języku polskim. Tak też postępowano, gdy oskarzyciel wprawdzie umiał po niemiecku, lecz skarga wniesiona była w języku polskim; oskarzony był w takim razie zniewolony postarać się o odpowiedź polską na odnośną skargę. Przy świadkach, znawcach i innych podobnych osobach spisywano protokóły w ich języku, gdy znali język niemiecki lub polski, zresztą jednakże w języku niemieckim bez wszelkich ograniczeń. Przy korespondencyi zważano również na powyższe zasady, każdej stronie atoli wolno było swe komunikaty dla drugiej strony podawać w obydwóch językach. Skoro się to stało, natenczas wręczano te pisma stronie przeciwnej w jej języku — a jeżeli żadnego z nich nie rozumiała, w języku niemieckim. Jeżeli oskarzyciel władał tak dobrze językiem niemieckim, jak polskim, natenczas postępowanie sądowe odbywać się musiało w języku niemieckim.

W sprawach kryminalnych i fiskalnych stósowano się wprawdzie do ograniczeń, zawartych w przepisach dawniejszej ordynacyi kryminalnej z dnia 11 grudnia 1805, §. 58 i dalsze, atoli przy obwinionych, władających tylko językiem polskim, przedkładano protokóły z przesłuchania ich tylko w języku polskim, z wyjątkiem, gdy przyszła decyzya miała być podana do zatwierdzenia, wtenczas dołączano osobny niemiecki protokół. Wyroki wygotowywano bez wyjątku w języku niemieckim.

Rozporządzeniem z dnia 16 czerwca 1834 nr. IX (Zb. praw. str. 75) zmieniono owe przepisy o tyle, że ilekroć protokół spisywany był w języku polskim, lub ilekroć wydawano w tym języku jakie rozporządzenia, lub ilekroć jakie przedłożenie w tym języku włączone być miało do akt, natenczas musiało obok tego pisma stać tłómaczenie niemieckie. Królewski rozkaz gabinetowy z dnia 5 maja 1839 (Dzien. min. spraw. str. 178) jest pod pewnym względem autentyczną interpretacyą rozporządzenia z dnia 9 lutego 1817 w §§ 145 i następnych, a mówi głównie o ścisłem zważaniu na to, iżby sprawa toczyła się za każdą razą w języku polskim, w której przepisy używania tego języka dozwalają. Natomiast przepisy zawarte w powszechnych ustawach krajowych miały być normą, skoro szło o to, czy przez zaniechanie przepisanego w danym przypadku języka, procedura stała się nieważną. Rozkaz gabinetowy stanowi więc, że zarzut nieważności czynności sądowej, przy której, wbrew przepisom prawnym z dnia 9 lutego 1807, użyto tylko jednego z dwóch języków, lub zamiast niemieckiego polskiego lub odwrotnie, — nie jest uzasadniony, skoro stósowano się do przepisów powszechnego prawa krajowego, według których postępowanie sądowe miało się odbywać, jeżeli sędzia nie włada językiem stron spornych. Rozkaz ten gabinetowy stanowił dalej, że ze względu na przepisy §§ 75 i 422 Dodatku do powszechnej ordynacyi sądowej można się zrzec osobnego polskiego protokółu lub polskiego tłómaczenia, spisanego w języku niemieckim, — wystarcza na ten cel tylko zawarte w protokóle, w niemieckim i polskim języku spisane wyraźne oświadczenie strony, iż zrzeka się prawa żądania tłómaczenia lub zrzeka się osobnego, przez tłómacza sporządzonego protokółu.

Wreszcie wydano rozkaz gabinetowy z dnia 15 stycznia 1841 (Dz. min. spraw. str. 47) przepisujący, że postawiona w § 146 rozporządzenia z dnia 9 lutego 1817 zasada, — według której język, w którym skarga wniesiona została, rozstrzyga o języku, w jakim postępowanie sądowe odbywać się powinno nawet w tym przypadku, gdy oskarżyciel tak dobrze włada językiem niemieckim jak polskim, — ma wejść w życie, a § 150, według którego w takim razie rozprawa toczyć się ma w języku niemieckim, ma być zniesiony.

Mości Panowie, wszystkie te przezemnie przytoczone przepisy, miały znaczenie aż do r. 1877, w którym za jednym zamachem usunięto język polski z sądów.

Poruszyłem już jednę część motywów, które bezpośrednio sprowadziły tę radykalną zmianę. Motywa rządu w r. 1877 zawierają atoli jeszcze dwa inne powody, których tu pominąć nie mogę.

W motywach tych wskazano na to, że poprzednie przepisy prawa zawierały niezbyt ścisłe określenia i były źródłem rozmaitych przewłok, i że przy stósunku ludności niemieckiej do polskiej w W. Ks. Poznańskiem uwzględniając tę okoliczność, że od 50 lat język niemiecki był przedmiotem obowiązkowym we wszystkich szkołach, wskutek czego teraźniejsza generacya miała sposobność przyswoić go sobie należycie dla potrzeb życia publicznego — nie potrzeba już nadal zatrzymywać osobnych przepisów, uwzględniających język polski.

Mości Panowie. Jeżeli przepisy prawa z roku 1817 były tak niejasne, jak to twierdzą motywa, dziwić się należy, że w szeregu lat 60 tylko w pierwszych latach po 1817 aż do 1841 przedsięwzięto bardzo małe zmiany, lub autentyczne interpretacye odnośnych przepisów prawnych. Od roku 1841 do 1877, a zatem przez całkowite 36 lat, nie uważał rząd za potrzebne czynić zmiany w prawie. Mości Panowie! Zasiadają w naszej Izbie posłowie, którzy poprzednio w W. Ks. Poznańskiem sprawowali przeróżne urzędy sądownicze. Mamy w swem gronie dawniejszego szefa sądu apelacyjnego w Poznaniu p. Bernutha, który w roku 1860 opuścił tę posadę, aby objąć pruskie ministerstwo sprawiedliwości. Panowie, pytam pana Bernutha, którego widzę z trybuny, zkąd to pochodziło, że, gdy przepisy prawne z roku 1817 były tak niejasne i niedokładne, on, jedyny minister sprawiedliwości, który pochodził z Poznańskiego, gdzie piastował urząd tak wysoki, który najlepiej mógł ocenić wartość prawodawstwa w mowie będącego, podczas swego ministerstwa nie zaproponował ani jednej zmiany funkcyonujących podówczas przepisów prawnych, pytam dalej, czemu on, dokładnie obznajomiony ze stosunkami, w czasie swego urzędowania, jako minister, ani nawet o te zmiany nie potrącił.

Mości Panowie! jest to dla mnie dowodem, że te przepisy nie mogły być tak nieścisłymi i że prawodawstwo w czasie, gdy pan Bernuth był szefem sądu apelacyjnego, o wiele lepiej wykonywano, niż dzisiaj. Jeżeli zaś późniejsi ministrowie, albo ich pomocnicy, którzy nastąpili po panu Bernucie, widzieli jakąś niejasność w odnośnych przepisach prawnych, mogli zaproponować zmiany; ale wszystkie przepisy naraz unieważnić? Mości panowie, tego nigdy nie usprawiedliwią motywa, jakie rząd podał, a takie przyczyny nigdy nie ubarwią tak ścieśniającego rozporządzenia.

Co się zaś tyczy znajomości języka polskiego, w ludności naszej, rzecz się ma tak. Aż do r. 1877, a mianowicie w ostatnich latach po roku 1872, uznał rząd za konieczność użyć szkoły do germanizowania dzieci i tą drogą dotychczas postępuje. Przedtem tego nie czyniono, a przynajmniej nie w tym stopniu, co teraz. Jest to faktem, że większość polskich mieszkańców dawniejszych ziem polskich nie umie po niemiecku; a takich, coby posiadali język niemiecki w tym stopniu, aby go przed sądem używać, jest nader mało, a od czasu zaprowadzonego przez pana dr. Falka systemu, który traktuje dzieci w sposób, na jaki się corocznie w sejmie żalimy, mam silne przekonanie, że po latach 10 lub 20 język niemiecki daleko mniej będzie znany niż obecnie i dla tego obowiązkiem będzie naszym zaprowadzić takie przepisy prawne, które skutecznie temu zapobiegną, aby ludność polska nie poczuła ogromnych trudności prawa w tej mierze, jak to się dzieje obecnie.

Mości Panowie, zdaje mi się, że nieścisłość prawnych przepisów nie spowodowała takiego radykalnego przewrotu; lecz może raczej skargi niektórych sędziów podane do miejsc centralnych. Ci panowie jako Niemcy może czuli trudność położenia, gdy nie znając języka polskiego, mieli czynność z ludnością polską, ale Mości Panowie, ambarasy władz nie mogą być dostatecznym powodem takiego postępowania, jak to, na które utyskiwamy.

A zatem, M. P., wszystkie powody przytoczone w motywach, są małoznaczne, i powątpiewam, czyby się znalazł ktoś w tej Izbie, coby ich skutecznie mógł bronić.

M. P., teraz puścić się muszę na dalsze pole, aby wam wyjaśnić, jakie skutki pociągnęło za sobą zaprowadzenie nowych przepisów. To jest właśnie jurystyczno-praktyczna strona, na którą zwracam uwagę, a która dla tych panów, którzy nie są wbrew niechętni żądaniom naszym, będzie o wiele ważniejszą, niż część pierwsza, która dla nas ma wielkie znaczenie.

Nowa ordynacya sądowa polega na postępowaniu ustnem. Postępowanie ustne polega na wzajemnem zrozumieniu się sądu i stron. Przy sądach wyższego rzędu, gdzie egzystuje przymusowa adwokatura, jest pośrednik znający sprawy i język, który ułatwia styczność między stronami i sądem; jest nim rzecznik. Ale, M. P., przed sędzią okręgowym, przed sędzią pojedynczym sprawa jest inna. Jeżeli sędzia pojedynczy chce spełnić swój obowiązek, jeżeli chce sobie zaskarbić zaufanie podsądnych, winien być jasnym i żywym organem prawa, winien wchodzić w bezpośredni kontakt z szukającymi sprawiedliwości, musi bezpośrednio na nich działać. To wszystko odnośny § ordynacyi sądowej czyni dla ludności polskiej niepodobnem. Prawo ordynacyi sądowej nałożyło na ludność polską kaganiec wobec sądu, a mianowicie wobec pojedynczych sędziów. Polak więc zajął wobec pojedynczego sędziego postawę duchowi nowej ordynacyi wbrew przeciwną. Ponieważ to jest prawdą niezaprzeczoną, nie dziwcie się Panowie, że domagamy się głośno i nagląco usunięcia z ordynacyi rozporządzenia duchowi prawa wręcz przeciwnego.

Dalszym skutkiem § 186 ordynacyi sądowej jest to, że, ponieważ ludności polskiej nie służy prawo podania skargi lub odpowiedzi do sądu, taż ludność szukać musi pośredników, którzy ją wyręczają, i że wskutek tego utworzyła się u nas klasa ludzi, uchodząca i w oczach rządu za nader niebezpieczną, to jest tak nazwani doradcy pokątni. Ta klasa tak się u nas zagnieździła i rozpanoszyła, taki wpływ na ludność zyskała, że mocno się obawiamy, aby, jeżeli rzeczy pozostaną w tym samym stanie, jak dotychczas, nie przyszło nam biadać na złe skutki tej pokątnej instytucyi.

M. P., we względzie moralnym i pieniężnym jest to rozporządzenie jak najniekorzystniejszem, a skutkiem rozporządzenia językowego dożyliśmy tego w ostatnim lat dziesiątku, że przy takich konsulentach pokątnych bardzo wielu o ruinę przyprawionych zostało. Nie mogę się wdawać w szczegóły, ale w rozprawach specyalnych gotów jestem służyć tysiącami dowodów, na jakie straty narażają tacy konsulenci ludność pod względem materyalnym i moralnym.

Przy tem wszystkiem ludność polska skazana jest na obronę swych spraw wobec sędziów niemieckich. W posiedzeniu dnia 25 kwietnia r. b. wykazaliśmy, że w Prusach przypada na 3385 sędziów tylko 59 Polaków; w Poznańskiem mamy na 242 Niemców, tylko 30 Polaków, w okręgu wrocławskim na 509 tylko 14, w Prusach wschodnich nawet tylko 6. Nie mogę tych liczb dokładnie sprawdzić, sądzę jednak, że będą dość dokładne.

M. P., że Polacy się zawodowi sądowemu nie poświęcają, dawna to piosenka rządu. Jest to prawdą. Ale jeżeli zapytamy o powód tego zjawiska, nic w tem nie ujrzymy uderzającego. Już w r. 1844 o tem mówiono, a sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego odpowiedział dnia 15 marca 1845 na skargi rządu: zarzut, że Polacy się nie poświęcają służbie publicznej, tłumaczy się w ten sposób, że od okupacyi W. Ks. Poznańskiego zachodzą stosunki tego rodzaju, iż Polacy coraz więcej się zniechęcają do tego zawodu. Przypomnę tylko następcę p. Bernutha, hr. Lippe. Jakże sobie ten pan postępował w czasie swego ministerstwa? Zasadą jego było nie dopuszczać żadnego Polaka do posady sędziowskiej albo adwokatury ani w W. Ks. Poznańskiem, ani w Prusach Zachodnich. Wszystkich sędziów i rzeczników porozsyłał do innych prowincyj. Jeżeli administracya sądowa w ten sposób postępuje, że urzędników przepędza do innych prowincyj, że ich wyrywa z miłych dla nich stosunków i miejscowości, gdzie są potrzebni, jakże się tu dziwić niedostatkowi polskich sędziów? Polepszyło się wprawdzie nieco pod ministerstwem Leonhardta i teraźniejszego ministra dr. Friedberga; ale skargi dawniejsze i teraz jeszcze nie ustały, a ja sam przy naradach o stanie sądownictwa w Prusach miałem sposobność zapytać p. ministra, zkąd to pochodzi, że polskich jurystów wcale nie dopuszczają do posad wyższych.

M. P.! Dziwnem wam się to wyda, jeżeli mimo chlubnego świadectwa, jakie zdają licznie reprezentowani w sejmie pruskim niemieccy juryści swym polskim kolegom, przyznając im zdatność, pracowitość i wierność, ani jeden Polak nie posuwa się na posady wyższe. W obrębie całego państwa pruskiego nie mamy ani jednego dyrektora sądu ziemiańskiego, ani jednego radcy apelacyjnego, ani jednego prezesa sądu polskiej narodowości. Jakże się tu dziwić, że młodzież polskiej narodowości nie wybiera karyery sądowej, gdy widzi, że o awansie Polaka w służbie pruskiej nie ma mowy. Tu szukać należy powodu wstrętu do służby sądowej, a jeżeli kto się poświęcił prawu i zostanie asesorem, nie oddaje się ministrowi do dyspozycyi, lecz przechodzi do adwokatury. Nie ma przeto najmniejszych widoków, abyśmy na przyszłość, jeżeli tak pozostanie, mieli w naszych stronach mieć sędziów rodaków.

(Dok. nast.)

Głosy polskiej prasy.

Dzienniki wielkopolskie zajęte wyłącznie rozprawą w parlamencie niemieckim nad wnioskiem o język polski, mowami polskich posłów i szczerem poparciem, jakiego ze strony części opozycyi wniosek ten doznał. Zgodnie też posłom Jażdżewskiemu i Radziwiłłowi za ich śmiałe a gruntowne mowy wyrażają wdzięczność i uznanie, co niewątpliwie opinia publiczna całej Polski szczerze podzielać będzie.

Wiek w wybornym artykule zachęca gorąco do założenia w Warszawie czytelni rzemieślniczej — którąby za bardzo tanią opłatą miesięczną wypożyczała książki do domu, a w niedziele i dnie świąteczne otwartą była dla tych, którzy w samej czytelni chcą czytać.

Słowo warszawskie w ostatnim numerze powraca znowu do kwestyi przesilenia rolniczego i zamieszcza w tym przedmiocie obszerny list z Gostyńskiego. Do listu tego dodaje redakcya uwagę, w której — zgodnie z tem, co i my niedawno w tym przedmiocie pisali, zaleca przedewszystkiem „częściową zmianę i reformę ogólnie u nas panującego systemu, opartego zbyt jednostronnie na wytężonej produkcyi ziarna. Dalej zaś pisze:

„Dla wskazania sposobów ratunku mniej przygotowanym do samopomocy, usłużyćby mogła narada rolnicza, operująca na podstawie trafnie przeprowadzonej ankiety. Niestety, znajdujemy się w położeniu, że często rzeczy łatwych nawet a niezbędnych wyrzekać się przychodzi.

„Gdy wymawia się wyraz „narada“, złowrogie echo odpowiada „zmowa“ — wyraz „ankieta“, odbija się „bunt“...

„Co począć w takich warunkach, zwłaszcza, że przyrodzona nasza energia posiada ciężkość gatunkową ołowiu, a kwapienie się z żółwiem iść może o lepsze?“

Gazeta Narodowa upomina się u rządu, aby coprędzej zajął się sprawą taryf zbożowych na kolejach. „Dotąd ministerstwo żadnych pertraktacyj z zarządami kolejowemi nie rozpoczęło. Dopiero w styczniu ma to uczynić. A tymczasem zupełna jest stagnacya w handlu zbożowym. Z powodu niskich cen zboża a wysokich taryf, nikt zboża tegorocznego, prócz na miejscową potrzebę, kupować nie chce“. Podnosi też *Gazeta* i bardzo gorąco popiera myśl, poruszoną w broszurze p. Kazimierza Langiego o Kółkach rolniczych — aby zorganizować specyalne kursa rolnicze dla kandydatów na nauczycieli wiejskich — nie w mieście, ale na wsi.

Kuryer Lwowski podnosi sprawę chajderów — o czem piszemy osobno — i powtórnie upomina się energicznie o pomnożenie straży policyjnej we Lwowie i oddanie jej pod zarząd Magistratu — do czego zresztą gmina ma statutem zastrzeżone prawo.

Dziennik Polski w ostatnim numerze odpowiada dobrze *Krajowi* na niedorzeczności, jakie popisał w sprawie galicyjskich moskalofilów.

Przegląd — polemizuje z *Nową Reformą*.

Sprawy szkolne.

Przeciążenie uczniów pracą szkolną.

Pruskie ministerstwo oświaty nie ustaje w walce zasługującej na wszelkie uznanie z jednym z najważniejszych niedostatków gimnazyalnego nauczania, z przeciążeniem uczniów pracą szkolną.

W krótkim czasie minister oświaty Gossler wydaje już drugi cyrkularz, w którym przedstawia swój pogląd na tę ważną kwestyę spółczesnego szkolnictwa.

Przedwstępne badania w tym przedmiocie doprowadziły władzę edukacyjną do przekonania, że przeciążenie uczniów pracami szkolnemi nie wynika ze zbytniej zawisłości i wygórowanych wymagań programów szkolnych, ile raczej z nieracyonalnego rozkładu czasu, poświęcanego zajęciom naukowym, chęci popisywania się nauczycieli wiadomościami uczniów, wreszcie z braku harmonii w wykładach, która tem się wyraża, że każdy nauczyciel wykłada według swego rozumienia rzeczy, nie stosując swych wymagań do wymogów reszty nauczycieli. Do takiego przynajmniej wniosku przyszła większość komisyi nauczycielskich. To przekonanie posłużyło za punkt wyjścia dla wywodów ministra. Okólnik wprost powiada, że dla ulżenia uczniom szkół średnich nie potrzeba zmieniać programu naukowego, ponieważ „cele naukowe“ istniejącej organizacyi gimnazyów nie dają powodu do przeciążenia uczniów zajęciami szkolnemi.

Jakież środki podaje minister Gossler do usunięcia uznanego przez siebie złego? Przedewszystkiem zwraca on uwagę nauczycieli na zajęcia domowe. Zdaniem naukowej deputacyi dla spraw lekarskich w Berlinie, na którą powołuje się minister, złe nie tkwi w długości czasu, poświęcanego pracom domowym, ile raczej w braku interesu dla zadawanych lekcyj. „Prace te, choćby dłuższego wymagające czasu, powiada deputacya, stają się mniej dotkliwemi, jeżeli uczniowie przystępują do wyuczenia się zadanych lekcyj z zajęciem i przyswajają sobie naukę ze świadomością i wiarą we własne siły“.

Zrąd minister wnioskuje, że należy głównie zwrócić uwagę na rozbudzenie w uczniach zamiłowania do przedmiotów naukowych. Nam się zdaje jednakże, że takie postawienie kwestyi niepotrzebnie ją utrudnia bez rzeczywistej korzyści dla sprawy samej. Choćby nawet nauczycielom udało się w uczniach rozbudzić zapał do wykładanych przedmiotów, jeżeli liczba przedmiotów nie będzie zmniejszoną, a same przedmioty nie zostaną uproszczone, to złe wzmódz się jeszcze może. Zapał do pracy naukowej nie tylko dorosłych lecz także i dzieci doprowadza do ruiny zdrowia, zwłaszcza jeżeli ten zapał pochodzi u pierwszych z żądzy sławy lub wzbogacenia się, a u drugich z samolubstwa lub chęci odznaczenia się przed nauczycielami i rodzicami.

Jest jeszcze inna okoliczność, powiada minister, utrudniająca uczniom prace domowe. W wielu zakładach naukowych zauważano, że „najwytrwalsza pilność, uwieńczona istotnymi postępami nie bywa przez nauczycieli ocenianą według istotnej jej wartości“. Tę nieuzasadnioną surowość w ocenianiu postępów uczniów minister stanowczo potępia i tutaj właściwie zdaniem naszem zbliża się on do źródła złego. Gdyż w samej rzeczy, w nieuwzględnianiu gorliwości, pilności i postępów według sił uczniów spoczywa jedna z głównych przyczyn przeciążenia uczniów pracą szkolną. Nauczyciele stosują częstokroć swoje wymagania do postępów uczniów najzdolniejszych, mniej zaś zdolni mimo całej pilności nie zasługują na ich uznanie. To właśnie doprowadza bardzo często do przeciążenia uczniów mniej zdolnych, lecz pilnych i pragnących dogodzić nauczycielom i rodzicom, a przecież tacy przedstawiają zawsze większość w klasie. Minister pruski podnosząc tę okoliczność wskazuje słabą stronę całej sprawy.

Również bardzo cenną jest jego wskazówka, że nauczyciele nie stosują swoich wymagań do żądań innych kolegów, skutkiem czego powstaje albo przeciążenie pracą uczniów w ogóle, albo też przeciążenie w pewnych tylko dniach tygodnia. Mając to wszystko na uwadze minister poleca gronom nauczycielskim, aby zwracały szczególną uwagę na to, ile czasu codziennie potrzebują poświęcić uczniowie średnich zdolności na wyuczenie się szczegółowych lekcyj, a ile razem na przygotowanie się do wszystkich przedmiotów. Przy tej sposobności minister wyraża nadzieję, że rezultatem tych spostrzeżeń będzie następujący rozkład czasu, potrzebnego po za szkołą do przygotowania się na lekcye: w pierwszej klasie godzina, w drugiej półtory, w trzeciej i czwartej dwie godziny, w piątej i szóstej dwie i pół w siódmej i ósmej trzy godziny.

Nie poprzestając na tej zbawiennej reformie minister Gossler idzie dalej i stanowczo w okólniku oświadcza: „Oznaczona miara wymagań ma być zachowaną, choćby okazała się konieczność skrócenia przedmiotu naukowego oraz zniżenia poziomu wymaganych wiadomości“.

Słowa te wskazują, jak wielkie znaczenie przywiązuje pruskie ministerstwo oświaty do kwestyi, tak na czasie poruszonej. Ministerstwo wprost bowiem zaleca dyrekcyom gimnazyalnym, jeżeli nie ilościowo to przynajmniej jakościowo skracać programy naukowe w przypadku, gdy nie ma możności przeprowadzenia ich bez szkody dla zdrowia uczniów. Pruska władza edukacyjna zbliżyła się tym sposobem do źródła złego, lecz go jeszcze nie usunęła.

Ziemie polskie.

W Poznaniu odbył się wczoraj w pałacu Działyńskich wiec ludowy w sprawie petycyi szkolnej, oraz innych słusznych i legalnych żądań polskiej ludności.

Szereg nowych faktów z dziejów prześladowania unitów w Królestwie, komunikuje warszawski korespondent *Dzien. Pozn.* W ostatnich czasach wynaleziono nowy, piekielny sposób przełamania oporu ludności Podlasia, trwającej niezłomnie przy wierze swoich przodków. Oto komisye poborowe (asenterunkowe), a głównie bialska odmawiają młodzieży podlaskiej ulg, jakie posiada z tytułu stosunków familijnych. Jedynacy brani bywają w sołdaty, a komisya tłomaczy się, iż nie posiada dowodów ich jedynactwa t. j. me-

tryk i aktów stanu cywilnego dla sprawdzenia stosunków rodzinnych. Nieszczęśliwi pobrani do wojska, protestują przeciw temu i wnoszą prośby o wymiar sprawiedliwości do gubernialnych komisyj poborowych; zanim jednak nadejdzie jakakolwiek odpowiedź, biedni rekruci wysyłani bywają na krańce caratu, zkąd głos ich już dolecieć nie zdoła. To jest sprawiedliwość rosyjskiej administracyi.

Mieszczanin osady Łomazy, Wistecki, za opór prawosławiu zesłany został przed jakimś czasem do gubernii chersońskiej. Dręczony tęsknotą za żoną i dziećmi, zbiegł podobno z miejsca deportacyi i przybyć miał do stron rodzinnych na Podlasie. Straż ziemska rozpoczęła poszukiwania i pewnego razu otoczywszy siedzibę żony nieszczęśliwego, domagała się jego wydania. Do rozpaczy doprowadzone kobiety wieśniaczki, ukropem oblały nieproszonych gości i wyprawa ich nie udała się, gdyż Wisteckiego nie znaleziono. Za taki czyn dwóch wieśniaczek, rząd ukarał osadę całą, przysyłając na zimowe leże dwie roty wojska, którym całkowite utrzymanie dać muszą biedni osadnicy.

Niedawno żegnano w Siedlcach ustępującego gubernatora, osławionego wroga Polaków, prawą rękę niegdyś Murawiewa-wieszatiela, Moskwina. Zbir ten po długoletniej, płodnej w wyciskanie krwawych łez z óczu nieszczęśliwych unitów służbie, ustąpił ze swego stanowiska, gdyż miał nieszczęście raz jeden nie zwietrzyć, iż zbierano podpisy na adres do papieża, wzywający opieki i litości dla gnębionej unii.

Pocieszającym bardzo jest fakt, iż podług zapewnień korespondenta, włościanie uniccy w przeciwieństwie do innych włościan Królestwa zupełnie się względem cara i rządu rozczarowali. Nie znajdują u nich posłuchu fałszywe, umyślnie rozszerzane wieści, o nowym jakoby podziale ziemi między lud wiejski, co żarliwi apostołowie prawosławia głoszą na wszystkie strony, a dopomaga im w tem z bezwstydem redagowana we Lwowie *Nauka* pana Naumowicza. W jednym z numerów zachwalanego przez Apuchtina tego organu galicyjskich borytieli ogłoszono, iż ażeby Polska bliżej zapoznała się z prawosławiem, bogaci Rosyanie zamierzają zakupywać w niej grunta i obdarowywać nimi prawosławnych. Jaki cel takich wiadomości — łatwo pojąć; jest to „misya", jaką powierzył Naumowiczowi rząd rosyjski, mianujący go „męczennikiem".

„Z zezwolenia cara odbędzie się w roku przyszłym w Warszawie projektowana na czerwiec wystawa przemysłowo-rolnicza.

Podług zapewnień półurzędowej prasy rosyjskiej, ostatni termin przebywania w służbie na kolejach żelaznych w południowo-zachodnich guberniach caratu, wszystkich w ogóle poddanych obcych, naznaczono do 1/13 stycznia przyszłego roku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 grudnia

Do Komisyi dla wniosku w sprawie języka polskiego w sądach pruskich — wybrał parlament niemiecki z Polaków: Jażdżewskiego, Magdzińskiego i Radziwiłła.

Policya warszawska w ogóle, a w szczególności tajna zasłużyła sobie na wielkie uznanie sfer rządowych. — W przeciągu ostatnich kilku miesięcy, po wyjeździe cara, stała się ona przedmiotem pieczołowitości ministra spraw wewnętrznych Tołstoja. — Wielu jej członków, pracujących na sposób najemników dziennych, zaawansowało na etatowe posady, wcale dobrze płatne. — Z Nowym rokiem wszystkim tym panom w uznaniu ich gorliwości, podwyższona zostaje pensya w stosunku 50 prc. rocznie. — Skoro na zakładanie szkół nie ma najmniejszych nawet funduszów, wobec panującego w Rosyi systemu, najwłaściwszem jest sowite opłacanie policyantów, lepiej aniżeli pedagogowie czuwających nad wypełnianiem wszelkich rozporządzeń edukacyjnego systemu Apuchtina.

Nadzieje organów zjednoczonej lewicy, wyrażane w formie obawy — że ostatnie zajścia na polu ekonomicznem sprowadzą wielkie przesilenie finansowe, coś na kształt krachu z r. 1873 jakoś dotąd nie ziściły się. Likwidacya czeskiego zakładu kredytowego ziemskiego zapowiada się spokojnie i bez wstrząśnień, bez pociągnięcia za sobą dalszych upadłości — a targ pieniężny w Pradze, zasilony obficie przez Bank austro-węgierski, powraca do stanu normalnego. Również i w Wiedniu wielkie zaniepokojenie, wywołane chwilowo katastrofą Jaunera, ustąpiło zupełnie, skoro się okazało, że bank eskontowy wypłaca z największą ścisłością wszystkie, nawet nie wypowiedziane w terminie wkładki, i że interesa jego pomimo wielkiej straty nie są wcale zachwiane. Nadzieja zatem, że powstanie ekonomiczne przesilenie, które zachwieje dzisiejszym rządem i ułatwi lewicy powrót do steru spraw państwa, prawdopodobnie zawiedzie.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie rządu, zawieszające sądy przysięgłych w okręgu Wiener Neustadt, do końca roku 1885. Rząd nie formalnie chciał włączyć tę sprawę w swój wniosek o przedłużeniu zawieszenia sądów przysięgłych w okręgach Wiednia i Korneuburga, wszakże komisya to odrzuciła, wskazując rządowi legalną drogę, iż ma naprzód wydać rozporządzenie a potem przedłożyć je do zatwierdzenia Radzie państwa. Będzie więc to rozporządzenie przedmiotem obrad Izby poselskiej zaraz po feryach świątecznych.

Z Pragi donoszą o uwięzieniach w czeskiej Leipie następujące szczegóły: Oprócz redaktora dziennika *Abwehr*, Edwarda Strache i starokatolickiego proboszcza z Warnsdorf Nittela, zawezwano przed sąd wojenny a następnie uwięziono tamtejszego przewodniczącego niemieckiej czytelni „Deutsche Lese- u. Rede Halle. Studenta Sternhaeutera, oskarżonego również o zdradę stanu, zpowodu mowy, którą wygłosił na wycieczce Niemców do Warnsdorf, podczas Zielonych Świąt. Sternhaeuter złożył natychmiast godność przewodniczącego czytelni i wniósł rekurs przeciw uwięzieniu do wyższego sądu krajowego.

W wyborach do Izby handlowej w Bernie zwyciężyli Czesi w trzeciem Kole wyborczem (przemysł) 4000 głosów przeciw 3050 — w kole górniczem zaś większością tylko jednego głosu. W sekcyi handlowej zwyciężyli Niemcy głównie głosami żydów.

Vaterland podaje bliższe szczegóły o zamiarze założenia katolickiego uniwersytetu w Salzburgu. Ponieważ istnieje tam już fakultet teologiczny przeto cała trudność polega w założeniu trzech świeckich wydziałów.

Naprzód przystąpionoby do otwarcia wydziału historyczno-filozoficznego. Na ten cel wystarczyłby fundusz 700.000 złr. Z funduszów dawnego uniwersytetu salzburskiego pozostało jeszcze 319 tysięcy złr., których rząd używa na inne cele wyznaniowe, a które zdaniem stronnictwa ultramontańskiego powinny być zwrócone nowemu uniwersytetowi. Resztę potrzebnego kapitału łatwo będzie zebrać w drodze składek, zwłaszcza, że w Niemczech zebrano już na ten cel 150.000 marek. *Vaterland* nie zgadza się z myślą zamienienia jednego z uniwersytetów rządowych na katolicki. Nowy unwersytet powinien być wolnym, od rządu niezawisłym zakładem naukowym.

Przez kilka dni zajmowała opinię publiczną w Niemczech pogłoska o podróży ks. Bismarka na południe, gdzie kanclerz miał z porady lekarzy spędzić zimę. *Nordd. Allgem. Ztg.* pisze z tego powodu: Dzienniki donoszą, że ks. Bismark miał w istocie zamiar zastosować się do rady lekarskiej, ale wskutek ostatnich rozpraw w parlamencie zmienił postanowienie. Nie przypuszczamy, żeby obstrukcyjna polityka parlamentu mogła wpłynąć na zamiary kanclerza. Jeżeli kanclerz w poprzednich latach dla nawału zajęć powstrzymywał się od dalszych podróży, to z pewnością wiedział dobrze, że obecność jego będzie tu potrzebną bez względu na zachowanie się parlamentu. Dziś, gdy stronnictwa negacyi coraz to więcej oddają się obstrukcyjnej polityce, musiał się już kanclerz przekonać, że obecność jego jest bezużyteczną. Kanclerz widzi, że lepiej dziś zrobi, pielęgnując własne zdrowie, niż tracąc siły w walce, w której występuje przeciw niemu silne przedsięwzięcie szkodzenia na każdym kroku monarchii. Siły i zdrowie kanclerza będą mu jeszcze potrzebne do walki, która go oczekuje.

Z chwilą zawieszenia obrad w parlamencie niemieckim ponowiły się w Berlinie pogłoski o rozwiązaniu parlamentu. Poważniejsza część pruskiego dziennikarstwa stanowczo im jednak zaprzecza. Rozwiązanie parlamentu uważają za niemożliwe przed ukończeniem dyskusyi budżetowej. Oprócz tego o późniłaby się przez przerwę w obradach uchwała o subwencyi dla parowców, na której kanclerzowi wiele zależy. Najważniejszym jednak względem, który skłoni rząd do zaniechania tego kroku, jest niepewność, czy nowe wybory wzmocnią stronnictwo rządowe.

National Ztng. zapowiada zwołanie sejmu pruskiego na 15 stycznia. Rząd dołoży zapewne wszelkich starań, żeby ile możności skrócić sesyę sejmową. Oprócz budżetu przyjdzie na porządek dzienny ustawa o objęciu przez rząd pruski kolei żelaznych w Księstwie brunszwickiem. Wątpliwem jest, czy rząd w ciągu tej sesyi przedłoży sejmowi projekta nowych podatków, gdyż w takim razie sesya znacznie musiałaby się przedłużyć.

W chwili, gdy to piszemy, zapadł już w Lipsku wyrok w procesie Reinsdorfa o zamach na życie cesarza. Nie ulega wątpliwości, że trybunał wyda wyrok co do osoby Reinsdorfa potępiający. Obrońca Fenner wnosi zamienienie kary śmierci na karę więzienia. Natomiast oznajmia Reinsdorf, iż presi o karę śmierci, której się nie lęka. Prokuratorya utrzymuje w całości oskarżenie współwinnych Rupscha i Küchlera. — Prezes zapowiedział ogłoszenie wyroku na g. 12 w poniedziałek.

Francuska Izba posłów przystąpiła w sobotę do obrad nad budżetem dochodów państwa. Żywe rozprawy wywołał projekt opodatkowania klasztorów. Sprawozdawca komisyi wykazuje, że zakony francuskie posiadają 700 milionów franków, z których płaciły w r. 1883 tylko 170 tysięcy podatku. Zastępca rządu wnosi, by roczne dochody klasztorów ocenić na 35 milionów. Rząd pragnie zastosować do klasztorów ustawy, którym podlegają wszystkie korporacye. Gdy jednak klasztory odmawiają rządowi przedłożenia ksiąg rachunkowych, można ich dochody oznaczyć tylko w przybliżeniu. Izba przyjęła wniosek rządu i komisyi 404 głosami przeciw 91. Na posiedzeniu komisyi dla potwierdzenia umowy z Kambodżyą oznajmił Ferry, że gubernator Kochinchiny Thompson przekonał się, iż król Norodom pragnie obejść umowę zawartą w r. 1863. Rząd polecił wówczas gubernatorowi zawrzeć nową umowę, którą król jednak odrzucił. Gubernator zmusił króla do przyjęcia warunków a rząd pochwala postępowanie gubernatora.

National odbiera wiadomość, iż rząd chiński rozpoczął usiłowania w celu zawarcia z Francyą pokoju, któryby obie strony mógł w równej mierze zadowolnić. Pełnomocnik Francyi Patenotre otrzymał od rządu francuskiego polecenie, odrzucić podane warunki i oświadczyć, że Francya wzmocniwszy swe siły z bronią w ręku zakończy spór z Chinami.

W Paryżu krąży pogłoska, że flota francuska zaniecha okupacyi Formozy i że cała armia przerzuci się w stronę Tonkinu i Pekinu.

Mémorial diplomatique donosi, iż wszystkie mocarstwa zażądały od Anglii przedłożenia nowych projektów w sprawie finansów egipskich, gdyż dotychczasowy plan uregulowania finansów nie da się wykonać. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi ze strony Anglii, będą mogły mocarstwa wypowiedzieć swe zdanie o podanej przez ks. Bismarka myśli zaprowadzenia międzynarodowej komisyi sekwestracyjnej. Rząd turecki zajmuje się sprawą okupacyi Egiptu przez wojska angielskie. Rosya oznajmiła Porcie, iż zgodzi się na projekt angielski pod warunkiem, że inne mocarstwa projekt ten przyjmą, lecz tylko w tym razie, jeżeli wojska angielskie opuszczą Egipt.

Poselstwo tureckie w Wiedniu rozesłało okólnik, w którym zaprzecza podanej przez dzienniki wieści o rozruchach w Salonice. Ze sfer rządowych w Konstantynopolu dochodzą do dzienników uspokajające wiadomości, przedstawiające pogłoskę o okrucieństwach tureckich w Macedonii, jako wymysł panslawistycznego komitetu w Sofii. Rząd turecki zna prawdziwe źródło tych pogłosek i wie, w jakim rozsiewają je celu, ale nie może im przeszkodzić, gdyż agitatorowie osłonięci są opieką obcego mocarstwa. W Macedonii pojawiła się we wrześniu banda rozbójników: władze rządowe przedsięwzięły jednak energiczne kroki i obecnie nic nie zakłóca spokoju. Dzisiejszy gubernator Macedonii cieszy się popularnością i zaufaniem ludności. Jeżeli w ostatnich latach zmniejszyła się liczba skarg napływających z Macedonii, to natomiast ucisk, jakiego ludność mułzumańska doznaje w Bułgaryi i Rumelii Wschodniej, daje powód do ciągłych żażaleń. Wysoka porta musiała już na to zwrócić uwagę mocarstw, które podpisały traktat berliński. Ze względu na źródło, z którego płyną powyższe wiadomości, podajemy je z zastrzeżeniem.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia

Loterya gospodarska. Przypominamy powtórnie, że jutro, d. 23 b. m. odbędzie się jak lat poprzednich loterya gospodarska w ujeżdżalni wojskowej na ubogich. Ta zabawa lubiona jest w naszem mieście i zgromadza zwykle liczną publiczność. Osoby chcące przyczynić się do niej datkiem smacznych fantów, raczą odsyłać je do domu pp. Wołodkowiczów przy ulicy Pawiej Nr. 1 lub wprost do ujeżdżalni od godziny 11 rano we wtorek.

Las młodych świerków, jaki w oczekiwaniu „gwiazdki Bożego Narodzenia" rozłożył się w ostatnich dniach przed Sukiennicami, daje miarę, o ile widok zieleni przyczyniłby się do ozdobienia i ożywienia rynku. Może teraz przekona się Rada, że odrzucony przez nią projekt założenia tamże skwerów, zasługiwał na urzeczywistnienie i powiniem być na nowo podniesionym.

Na dochód ubogich uczniów szkoły ewangielickiej odbył się wczoraj w sali kasyna powszechnego w hotelu europejskim koncert, którego rezultat materyalny odpowiedział w zupełności oczekiwaniu. Gorące oklaski zgromadzonej publiczności słodką zapewne musiały stanowić nagrodę dla wykonawców kompozycyi Petza Cztery pory roku, której wszystkie ustępy śpiewne jako i deklamacyjne oddane zostały gładko przez młodziutkich wychowańców szkoły ewangielickiej oraz pensyonatu żeńskiego p. Rehefeld, w czem nie mała zasługa przewodniczącego prof. Buczka. Podobały się również bardzo Tańce hiszpańskie Moszkowskiego, Serenada węgierska Jonciera i inne utwory, odegrane przez orkiestrę pułku 13 zawdzięczającą kapelmistrzowi swemu p. Hockowi wiele z swego zapału i wdzięku. Jak słyszymy, koncert ten ma być powtórzonym na dochód sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Pani Helena Modrzejewska na wczorajszem przedstawieniu odczytała wobec publiczności otrzymane wraz z kwotą 500 złr. następujące pismo, od ukrywającego swoje nazwisko wspaniałomyślnego ofiarodawcy.

„Pozwól mi Pani, w dowód czci i uwielbienia, jakiemi przejęte są dla Ciebie nasze serca, przyłączyć się do dzisiejszej Twojej ofiary i na ręce Twoje złożyć mały datek, cegiełkę do nowego teatru, którego z takiem upragnieniem wyglądamy wszyscy. Oby nam Twój czyn szlachetny był szczęśliwą wróżbą, że stanie nareszcie w mieście naszem przybytek sztuki godny tego grodu, który jest dzisiaj stolicą duchową Polski, godny naszego kochanego Krakowa".

Znakomita artystka otrzymała wspaniały wieniec, na którego szarfach wypisano słowa: „Wielkiej artystce — Wspaniałomyślnej Patryotce". Tytuły zaiste godnie zasłużone.

Zygmunt hr. Wielopolski, margrabia Myszkowski, zarządzający Księstwem Łowickiem przybył dziś ze Skierniewic do Krakowa.

Nowy klub. Powstał projekt zawiązania w mieście naszem z początkiem przyszłego roku nowego ogniska towarzyskiego pod nazwą „Jockey-Klubu. W razie urzeczywistnienia projektu klub ten zajmie apartamenta 2go piętra hotelu Saskiego od ulicy św. Jana.

Hr. Zichy, znany w świecie muzykalnym wirtuoz, popisujący się grą na fortepianie przy pomocy jednej tylko ręki, drugiej bowiem pozbawiło go kalectwo, zamierza wystąpić z koncertem w Krakowie.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Jandy Herminy „Widok alpejski" i „Martwa natura", Kornbecka „Wiosna", Petersa „Kwiaty", Wolskiego „Powrót", Stachiewicza „Kołysanka.

Z Izby sądowej. W sprawie Fraenkla i Hollendera zapadł wczoraj wyrok, mocą którego Fraenkel skazany za oszustwo na $1^1/_2$ roku więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu i oddaniem pod nadzór policyjny po odsiedzeniu kary. Hollender został uwolniony. Bliższe szczegóły podamy jutro

Zapiski policyjne. Aresztowano: Jakubowską Antoninę za kradzież wiktuałów, Barana Franciszka ze Zwierzyńca za usiłowaną kradzież, Wojtaszewską Barbarę za podejrzenie kradzieży książki do modlenia pod tytułem „Ołtarzyk Polski" mniejszy z podpisem E. Wolniewicz, oraz posiadanie pieniędzy, które z kradzieży pochodzić mogą, Rechową Kunegundę za podejrzane posiadanie mięsa i pieniędzy, Potępę Wiktora za usiłowaną kradzież w służbie, Rusina Adama i Kurka Benedykta za sprzeniewierzenie, Górskiego za ciężkie uszkodzenie ciała, Kowalewskiego Antoniego za ucięcie ogona koniowi na targu, Józefa Okacza, Butwińskiego Franciszka, Fraderę Romana złodziei kieszonkowych za wałęsanie się między publicznością w zamiarze dokonania kradzieży.

Dnia 21 bm. (niedziela) wieczorem, powstała pod l. 2 przy ulicy Basztowej, bitka pomiędzy czeladnikami szewcami, przy której Łukasz Górski ranił nożem Józefa Przybycienia w bok i w szyję, zaś Józefa Kozakiewicza w szyję. Górski został przez policyę aresztowany, zaś Przybycienia lektyką do szpitala św. Łazarza odstawiono. Przyczyna bijatyki niewiadoma.

Lwów, 20 grudnia. Koło literacko-artystyczne urządziło w piątek wieczorek, który należeć będzie do najmilszych wspomnień dla członków. *Great attraction* stanowiło oczywiście przybycie artystek pp. Bulewskich, a gra artystki-skrzypka zentuzyazmowała zgromadzonych. Niemniej przyczynili się znakomicie do powodzenia wieczorku p. Rubirato, baryton naszej opery, p. Alma tenor, p. Szaniawski barytonista, który pragnie debiutować w naszej operze — a pięknym swym głosem zjednał powszechne oklaski — pp. Walewski i Siemaszko, artyści dramatyczni, którzy wyborną deklamacyą urozmaicili wieczór. Z przyjemnością przychodzi mi donieść, że Koło lwowskie tak wzrasta w liczbie członków, iż Wydział jest zmuszonym zmienić lokal, ponieważ obecny okazał się za szczupły, i już w niedalekiej przyszłości przenosi się Koło do bardzo pięknego i okazałego mieszkania przy placu Maryackim (dom p. Kiselki), gdzie przed kilkudziesięciu laty było kasyno narodowe, t. zw. szlacheckie.

Zabawną historyę opowiadają o p. Płoszczańskim, osławionym pątniku do Petersburga po złote runo, historyę, za której autentyczność ręczę. Chciał ten męczennik moskalofilizmu galicyjskiego przywieść do kraju dla swoich przyjaciół politycznych upominek ze swojej wycieczki polityczno-finansowej i wybrał na ten cel partyturę śpiewu cerkiewnego, którym się zachwycał w Petersburgu. Nie chcąc o nikim zapomnieć, darował nuty przeznaczone dla tenorów bibliotece Domu narodowego, dla basów bursie stauropigjalnej itd. Drobna ta rzecz świadczy wymownie o wysokiej inteligencyi tego męża, którego wszyscy Rusini najostentacyjniej się wypierają, a który jednak odgrywa pewną rolę w świecie politycznym, bo ostatecznie o nim mówią i piszą zbyt wiele.

Bilecik miłosny jednoaktówka Michała Bałuckiego znalazła przy pierwszem przedstawieniu na scenie lwowskiej sympatyczne przyjęcie. Wczoraj odegrali ją amatorowie w Jarosławiu.

Wadowice. W dniu 13 b. m. odbyło się w mieście naszem przedstawienie amatorskie w sali czytelni, życzliwie przez Wydział tejże udzielonej. Odegrano „Z rozpaczy" Gawalewicza i „Podejrzaną osobę" Dobrzańskiego, obie jednoaktowe komedyjki. Doskonała gra artystów przyjętą była przez liczną publiczność jak najlepiej, a szanowni amatorowie mają to zadowolenie, że dopomogli do bardzo szlachetnego celu, dochód bowiem czysty z przedstawienia tego wynosi blisko 100 złr., a przeznaczony został na umieszczenie opuszczonych zdemoralizowanych chłopców w odpowiednim zakładzie.

Chrzanów, 18 grudnia. Za staraniem tutejszego sędziego dra Stawarskiego, odbył się d. 14 bm. w sali Towarzystwa kasynowego ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczorek deklamacyjno-muzykalny. W dłuższej i gorącej przemowie podniósł dr. S. główne rysy życia i poetycznej twórczości Adama Mickiewicza, przedstawiając jakie obowiązki ideał miłości ojczyzny na nas wkłada. Sympatyczny głos pani mecenasowej M. z Krakowa, która odśpiewała wdzięcznie pieśń z opery „Hrabina", aryę z opery „Ernani" i aryę z opery „Wolny Strzelec" bardzo dobre zrobił wrażenie. Polonez Chopina i kujawiak wykonane zostały na fortepianie na cztery ręce przez p. Gut. i p. Koź. bez wszelkiego zarzutu. Chór męski, składający się z 12 osób, pod kierunkiem p. Gut. odśpiewał poprawnie polonez z opery „Hrabina" oraz dumkę i krakowiaka p. Niedzialskiego. Deklamacye „do Matki Polki" (panna B.), oraz spowiedź ks Robaka z „Pana Tadeusza (p. Łodz.) wygłoszone zostały z wielkim przejęciem i powszechne wywołały oklaski. Wieczorek ten, na który liczna z całego powiatu chrzanowskiego zjechała doborowa publiczność, zakończony został bardzo starannem wykonaniem na fortepianie na cztery ręce „Marszu weselnego" Mendelsohna przez panią notaryuszową H. i pana Gut.

Z pod Radłowa *zamieściliśmy w Nrze 260* naszego pisma, z d. 11 bm. korespondencyę, w której nauczycielowi w Zakliczynie p. Taźbierskiemu (bez wymienienia jego nazwiska) uczyniono dotkliwy zarzut, że jednę z uczennic tak ciężko skaleczył, że „miała ucho urwane tak, iż tylko na wewnętrznej skórze wisiało, chrząstka zaś na całej długości ucha była przełamaną i zewnętrzna skórka przerwaną. "Korespondencya ta pochodziła od człowieka wiarygodnego, który pisał, że sam dziewczynkę okaleczoną widział — zamieściliśmy ją więc, zwłaszcza, iż występując zawsze w obronie nauczycieli, nie możemy zatajać wyjątkowych ujemnych faktów. Tymczasem okazało się, że korespondent, który nam o tem donosił, był zmistyfikowany. W sprawie tej bowiem, odbyła się w sądzie powiatowym w Wojniczu rozprawa skutkiem skargi, wniesionej przez macochę owej uczennicy — a wyrokiem tegoż sądu z d. 29 listopada br. l. 6328 został p. Taźbierski uznany niewinnym zarzucanego mu przestępstwa. Rozprawa stwierdziła, że gdy owa uczennica od dłuższego czasu w klasie zachowała się nieprzyzwoicie i w sposób dla innych uczennic wstrętny i gdy wszelkie przez nauczyciela do niej i jej macochy wystosowane wezwania i upomnienia pozostały bez skutku — wówczas nauczyciel d. 29 października, gdy się to znowu powtórzyło, kazał ją uczennicom z klasy wyprowadzić, sam wcale czynnie nie występując, a nie przewidując, że koleżanki z umysłu czy przypadkiem ją skaleczą. Skaleczenie więc nie pochodziło od nauczyciela. Nie było ona też wcale tak ciężkiem, jak korespondent opisał — ponieważ według świadectwa zaprzysiężonego lekarza „ucho było lekko na skórce zadraśnięte tak, iż zagojenie się jego najwyżej trzy dni czasu wymagało". Wreszcie dodać należy, że dziewczyna wróciła spokojnie do domu i dopiero potem macocha jej, spostrzegłszy lekkie skaleczenie, wybiegła z wielkim krzykiem na rynek i wobec wielu na krzyk ten nadbiegłych osób wywoływała, że nauczyciel urwał ucho jej pasierbicy. Fakt ten został przez samą skarżącą w sądzie stwierdzony. Korespondent nasz, z drugim jeszcze obywatelem, nadjechał właśnie w chwili onego zbiegowiska i pod wrażeniem krzyków macochy i innych zebranych tam osób, napisał korespondencyę, niesprawiedliwie krzywdzącą p. Taźbierskiego, którą też niniejszem najchętniej w imię słuszności prostujemy.

Biała, 19 grudnia. Niecierpliwie oczekiwałem, kiedy się w dziennikach pojawi sprawozdanie z odbytego u nas wieczorku mickiewiczowskiego. Nie doczekawszy się, powiedziałem sobie: „lepiej późno, niż nigdy" — i przesyłam wam słów parę w tym przedmiocie. Zacząć muszę jednak od jednej ogólnej uwagi: Korespondencye, jakie się w różnych pismach krajowych dotąd pojawiały z Białej, pełne były różnych gwałtów i scen tragicznych, a kto je czytał, nie inaczej zapewne sądzi, jak, że Biała jest areną gladyatorów, dokąd zsyłają potępieńców dla walki z upiorami. Tymczasem nie jest tu tak źle, jak się zdaje — i o harmonię, przy dobrej woli, nie tak trudno. Dnia 6 b. m. odbył się tu wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem komitetu, z łona czytelni polskiej wyszłego, w którym brali czynny udział i Polacy i Niemcy, i nie kto inny, tylko Niemka panna Preissler odegrała trzy utwory Chopina z prawdziwym artyzmem i takiem przejęciem się i czysto narodowem natchnieniem tego polskiego mistrza, jakieby zaszczyt przyniosło każdej polskiej artystce.

Panna N. zaś, również Niemka, odśpiewała wdzięcznie dwa utwory tegoż kompozytora i wcale nie źle wygłaszała tekst polski. W chórze również Niemcy brali udział i bynajmniej nie wzdrygali się zaśpiewać w „Pieśni filaretów" całą piersią „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Z Polaków p. A. odczytał rzecz o przewodniej idei w pismach nieśmiertelnego wieszcza Adama, a sumienne opracowanie tematu i piękny język odczytu zasługują na zaszczytną wzmiankę. Pan K. deklamował dwa utwory z wielkiem powodzeniem i wzruszył słuchaczy do głębi.

Ogółem wypadł wieczorek świetnie, sala była przepełniona gośćmi w znacznej części również narodowości niemieckiej, a komitet dowiódł, jak dalece można sobie ująć tutejszych Niemców szczero polskim taktem i jak postępować należy, aby Biała przestała być widowiskiem ciągłych starć i aby nie przestawała być polską.

Pragnąć wypada, aby ten wieczorek pierwszy w Białej był pierwszą jaskółką, a nie białym krukiem.

Zmarli. W Petersburgu umarł tajny radca Aleksander Pławski, Polak, niegdyś znakomity urzędnik sądowy w Królestwie Polskiem.

Jubileusz dr. Hoyera. Towarzystwo lekarskie w Warszawie odbyło w tych dniach nadzwyczajne posiedzenie dla uczczenia 25-letnich zasług doktora Henryka Hoyera, profesora histologii i embryologii na uniwersytecie warszawskim. Jako profesor dr. Hoyer zjednał sobie rozgłośne imię za prace naukowe, zamieszczane przeważnie w fachowych czasopismach polskich, przymioty osobiste zaś zjednały mu miłość i cześć nietylko młodzieży, lecz i kolegów w zawodzie, którzy kilkakrotnie powoływali go na zaszczytne stanowisko prezesa warszawskiego Tow. lekarskiego. Z prac jubilata najważniejszą jest: „Histologia ciała ludzkiego", a z licznych jego artykułów najwięcej zamieszczał niewychodzący już *Tygodnik lekarski* oraz wychodząca obecnie *Gazeta lekarska* w Warszawie.

Składki. Na pomnik Adama Mickiewicza złożył komitet urządzający wieczorek Mickiewiczowski w Bochni, za pośrednictwem Administracyi *Czasu* do rąk Prezydenta miasta kwotę 35 złr. Kwotę tę ulokowano na książeczkę tutejszej Kasy oszczędności l. 67452.

Na książeczkę tę ulokowano również kwotę 500 złr., którą Rada miejska krakowska na rok bieżący na ten cel przeznaczyła.

TEATR.

(„Wieczór Trzech Króli, czyli Co chcecie?")

Na zakończenie swych gościnnych występów wybrała p. Modrzejewska jednę z najweselszych komedyj Szekspira. Krótko trwał pobyt pani Modrzejewskiej w Krakowie, stęskniona publiczność zaledwie przez parę wieczorów mogła widzieć artystkę na scenie, a w tych kilku wieczorach przeszliśmy całą skalę wzruszeń, którym nie podobna się oprzeć. Zgroza i rozpacz ustąpiły wczoraj ze sceny, a miejsce ich zajęła hulaszcza wesołość. Bo też przyjemnem i swobodnem musiało być życie w owem illyryjskiem księstwie, z którego mieszkańcami zapoznaje nas Szekspir. Napróżno szukalibyśmy między niemi złych i przewrotnych charakterów. Jedyną ich ułomnością jest skłonność do długich i hałaśliwych hulanek, które im chętnie wybaczymy. Próżność i miłość własna nie popychają tu nikogo do intrygi i występku i nie ściągając na nikogo kary, budzą tylko powszechną wesołość. Czas mija wśród śmiechów i żartów, a wesołe usposobienie do tego stopnia umieją tu cenić, że stryj bogatej dziedziczki gotów w nagrodę za dobry figiel ożenić się z pokojówką. W tej rozkosznej krainie ci tylko skarżą się na losy, którym nie wystarczają rozrywki codziennego życia i którzy marzą o niezwykłej, idealnej miłości. Książę Orsyno, pan tego kraju ujrzał raz piękną i smutną Oliwię. Od tej chwili umilkły na dworze książęcym wesołe śpiewy; książę słucha już tylko muzyki miłosnej, pieści się tęskną melodyą, która go upaja,

…„jak słodki wietrzyk,
Co się unosząc nad grzędą fiołków
Zapachy razem kradnie i rozrzuca"

Książę nie widuje swej ubóstwianej, nie zna jej prawie. Postanowił jednak pokazać światu, czem jest miłość w sercu mężczyzny, i nie zrażony odmową, raz wraz posyła do niej gońców z miłosnem wyznaniem. Dumny z własnej stałości, nie zważa na to, że jest kobieta, która go kocha skrycie i cierpi więcej od niego; on goni za wymarzonym ideałem i sam nie wie, jak łatwo uleczy go wierna i prawdziwa miłość z tych fantastycznych uniesień, w których się lubuje jego wyobraźnia.

Oświadczenia rozmarzonego księcia nie wzruszyły pięknej Oliwii. Równie fantastyczna, jak Orsyno, nie widzi szczęścia w miłości; pragnie spędzić życie w odosobnieniu i gęstą zasłoną kryje swe wdzięki przed oczyma ludzi. Ale bogata i rozpieszczona dama jest przytem kapryśną, jak dziecko. Ujrzała przebraną za pazia Wiolę i pragnie być kochaną przez niewinnego i skromnego młodzieńca, który jej odda swe dziewicze serce. Wiola nie może zdradzić tajemnicy, ale miłosne męki nie na próżno niepokoją Oliwią. Brat Wioli, Sebastyan, podobny do siostry, jak dwie krople wody, posiada te wszystkie zalety, które Oliwia pragnie widzieć w swym kochanku. Miłość przechodzi z siostry na brata i dumna Oliwia oddaje swą rękę młodzieńcowi.

Zmartwienia Oliwii i księcia nie psują wesołości ich otoczeniu. Stryjaszek Tobiasz chętnie korzysta z gościnności, która panuje na dworze Oliwii. Nie marzy on nawet o pięknej synowicy, pociesza się względami jej służącej. Jako bywalec w świecie umie on w dyplomatyczny sposób wziąć się do rzeczy. Nie traci czasu w domu Oliwii, lecz wychylając kufle i bałamucąc dziewczęta, pamięta zarazem o jej losie. Pan Tobiasz ma niemałe doświadczenie i znajomość świata, więc bierze pod swoją opiekę nieśmiałego i naiwnego konkurenta. Przepyszna to para, ten wygadany i rubaszny stryjaszek i ów nieporadny Sir Andrzej, który na trzeźwo powtarza cudze koncepta, a po pijanemu cudze piosenki. Jeden korzysta z drugiego. Andrzej nie szczędzi trzosa, by Tobiaszowi przysparzać rozrywek, a Tobiasz wspiera go swą radą. Drwi z niego niemiłosiernie, to prawda, lecz za to z jakąż pieczołowitością obmyśla dla niego pojedynki, z jaką chlubą prawi o odwadze swego wychowańca, gdy wie, że nawet

„parą wołów" nie zdoła ściągnąć przeciwników na plac boju! Czy obrazek ten stracił z biegiem wieków na wartości? Spojrzymy dokoła siebie, a przyznamy, że oprócz zmiany kostyumów, świat pozostał takim, jakim był za czasów Szekspira.

Dwie inne postacie urozmaicają dwór Oliwii, intendent Malwolio i nieodzowny błazen. „Głupstwo krąży nad światem i wszystkim zarówno przyświeca." Tak mówi błazen o swem rzemiośle. Jego służba nie ogranicza się na rozśmieszaniu pani w chwilach smutku. Odwiedza on chętnie dwór księcia, wciska się w krzykliwe pijatyki Tobiasza i Andrzeja, do każdego innym przemawia tonem, a choć nikomu w swych żartach nie przebacza, umie pamiętać o swej kieszeni i zawsze przymówić się o datek.

Malwolio należy do najoryginalniejszych typów w szeregu szekspirowskich postaci. W pierwszych latach po napisaniu komedyi ta właśnie karykatura pedantycznego i surowego purytanina zapewniała wielkie powodzenie tej sztuce. Dziś musiała ona stracić pierwotne znaczenie. Sztywny purytanin, przez którego usta mówi duch przemawia, który w swej obecności nie pozwala obrażać djabłów i który wreszcie zamknięty w lochu, stacza filozoficzne dysputy z księdzem Topazem, nie może nas dzisiaj tak bawić, jak bawił współczesną publiczność. Ale, chociażbyśmy zapomnieli o tendencyi autora, nie możemy oprzeć się wesołości, patrząc na tę postać. Próżny i zarozumiały Malvolio, prawdziwy mistrz ceremonii, nie przebaczający najlżejszemu uchybieniu, daje się uwieść własnej ambicyi i sam popełnia tysiąc śmieszności. On, co nie chciał się schylić, ani ustąpić miejsca, popadłszy raz w obłęd, wyprawia najpocieszniejsze dziwactwa dla przypodobania się swemu ideałowi, a gdy dotkliwa nauczka przyprowadzi go do opamiętania, nietyle martwi go strata ręki Oliwii, ile myśl, że był przedmiotem pośmiewiska.

Nie wszędzie jednak płynie życie tak wesoło, jak na wybrzeżach Illyryi. Na Adryatyku szaleje burza, a rozhukane bałwany miotają okręty na nadbrzeżne skały. Dwoje nieszczęśliwych rozbitków ocalało z rozbitego statku: brat i siostra. Łódka życzliwych żeglarzy ocaliła Wiolę od śmierci, a Sebastyan

„Pod natchnieniami męstwa i nadziei
„Do straszliwego masztu się przywiązał
„I jak Aryon na grzbiecie delfina
„Walczył z falami i zniknął w oddali".

Wiola dostaje się w męskiem przebraniu na dwór księcia właśnie w chwili, gdy książę napróżno wszelkich używa sposobów, by skłonić Oliwię do oddania mu swej ręki. Młody chłopiec podobał się księciu, więc jemu powierza odtąd trudne do spełnienia zadanie i Wiola staje się „posłem miłości książęcej". Biedna dziewczyna pokochała od pierwszej chwili swego pana cichą i gorącą miłością.

Każą jej iść na dwór bogatej rywalki i pozyskać jej względy dla tego, który wszechwładnie rządzi jej sercem. Tu się zaczyna dla niej długa walka między miłością a poświęceniem, aż w końcu ciche lecz głębokie uczucie odnosi zwycięstwo nad kaprysem fantazyi i Wiola zdobywa serce i rękę księcia.

Niektórzy tłomacze Szekspira zarzucają autorowi, iż zmiana w uczuciach księcia nadto się szybko odbywa. Gdybyśmy się nie lękali obrazić wielkiej artystki zbyt pochlebnem zdaniem, mielibyśmy ochotę powiedzieć, że twierdzić to mogą tylko ci, co nie widzieli gry pani Modrzejewskiej. Wiola, na którą patrzyliśmy wczoraj, otacza księcia taką miłością, z taką rozkoszą spieszy na każde jego skinienie, że widz, który już dawno uległ temu czarowi, czuje, że serce Orsyna także w końcu ulegnie. Wzrok Wioli zwraca się wraz z myślą w stronę kochanka, nieśmiało rzuca mu kwiatki pod stopy, szczęśliwa, gdy może oprzeć się o krawędź jego krzesła; ale ileż sprzecznych uczuć budzi się w sercu dziewczęcia, gdy staje przed dumną Oliwią, by jej powtórzyć słowa, któremi Orsyno błaga o wzajemność. Oliwia przyjmuje gońca, zakrywszy twarz gęstą zasłoną. Wiola nie może ukryć kobiecej ciekawości, pragnie zobaczyć tę, której wdzięki podbiły serce jej ukochanego, — nareszcie jej się udaje, Oliwia zrzuca zasłonę: na widok pięknej rywalki ściska się serce Wioli; uwielbienie i zwątpienie kolejno nią miotają, a gra artystki nadaje każdemu z tych chwilowych uczuć wyraz skończonego piękna. Gdy Oliwia stanowczo odmawia, na twarzy Wioli jaśnieje radość; ale już za chwilę przypomina sobie, ile cierpi jej pan, i zaczyna mówić o jego miłości. Łatwo jej przychodzi malować cierpienie miłosne, wszak ona także kocha bez nadziei, więc zapominając, do kogo mówi, wynurza swe własne uczucia:

„Gdybym Cię kochał ogniem mego pana,
„Tak jak on cierpiał, tak jak on umierał,
„Twojej odmowie nie chciałbym uwierzyć
„W tej twoich, Pani!
„Zlepiłbym chatkę z wierzbowych gałązek,
„A duszę moją w tym zamkniętym domu,
„Pieśń o miłości pisałbym wzgardzonej,
„Potem żałośnie nucił ją wśród nocy,
„Żeby ją góry echem odbijały".

Po tym prześlicznym ustępie porać pierwszy zerwała się burza oklasków, która aż do końca przedstawienia powtarzała się co chwila.

Komiczne typy Malwolia, błazna i obu pijaków wzbudzały nieustannie wybuchy wesołości.

Doskonałym był pan Frenkel w roli Tobiasza. Nieźle mu pomagał pan Solski, jako Sir Andrzej. Szkoda, że niefortuuny konkurent zbyt często wpadał w głupkowaty śmiech. Jesteśmy przekonani, że rola wieleby na tem zyskała, gdyby pan Andrzej śmiał się w ten sposób tylko po pijanemu. Cóż mamy powiedzieć o pudełku szwedzkich zapałek, któremi szekspirowscy bohaterowie oświecają sobie drogę? Są to wybryki, które nawet najpobłażliwsza krytyka musi surowo zganić. Pan Arwin wybornie pojął rolę Malvolia, a grałby jeszcze lepiej, gdyby mówił naturalniejszym głosem i nie silił się na wydobywanie przesadnych nosowych dźwięków. Pan Feldman grał dobrze rolę błazna.

Dochód z wczorajszego przedstawienia przeznaczyła pani Modrzejewska na budowę krakowskiego teatru. Mamy nadzieję, że publiczność krakowska należycie oceni tę obywatelską zasługę. Przykład pani Modrzejewskiej znalazł już naśladowców. W koszyku świeżych kwiatów, wręczonym artystce podczas przedstawienia, znalazł się hojny datek, który bezimienny ofiarodawca na ten sam cel przeznaczył. (T)

Zjazd archeologów we Lwowie.

Jeszcze w r. 1883 poruszono na zebraniu kilku naszych archeologów lwowskich i krakowskich w Haliczu myśl zwołania zjazdu archeologów polskich i ruskich we Lwowie. Myśl ta znalazła wymownego tłumacza w Sejmie krajowym w osobie posła i konserwatora dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, a przy obradach nad budżetem na rok 1884 gorąco on poparł sprawę zjazdu i zyskał dla niej powszechną aprobatę. Już też w budżecie na r. 1884 uchwalił Sejm pewną kwotę na urzeczywistnienie wyjawionego projektu. Z różnych względów i powodów nie można było zwołać kongresu w roku bieżącym, myśli atoli raz powziętej nie zaniechano. W jesieni r. b. zgromadziło się kilkakrotnie na wezwanie hr. Dzieduszyckiego grono osób z Towarzystwa archeologicznego, jakoteż z poza obrębu tego Towarzystwa w celu przygotowania wniosków stanowczych dla dokonania zamierzonego zjazdu. Wnioski te przedłożono licznemu zgromadzeniu uczonych, które się odbyło w d. 20 listopada b r. Do zgromadzenia w naradach otrzymali zaproszenie pp. Bolesław Baranowski, dr. D. Burzyński, dr. Julian Celewicz, dr. Ludwik Ćwikliński, dr. Dybowski, prof. Ludwik Dziedzicki, dr. Aleksander Hirschberg, ks. dr. Bazyli Ilnicki, dr. Emil Kalitowski, dr. Wojciech Kętrzyński, Julian Kołaczkowski, dr. Antoni Małecki, ksiądz dr. Emilian Ogonowski, dr. Fryd. Pipée, Edward Pawłowicz, ksiądz Antoni Pietruszewicz, Wład. Przybysławski, dr Aleksander Semkowicz, prof. Piotr Skobielski, dr. Izydor Szaraniewicz, prof Anat. Wachnianin, Ludwik Wierzbicki, Karol Widmann, dr. Tadeusz Wojciechowski, prof. Julian Zacharjewicz.

Skoro większość zaproszonych przybyła, uznało się zgromadzenie za kompletne i przystąpiło do ukonstytuowania się, oraz do wyboru komitetu ściślejszego wykonawczego. W skład tego komitetu weszli: dr. W. hr. Dzieduszycki jako przewodniczący, dr. Izydor Szaraniewicz jako zastępca prezesa Karol Widmann jako sekretarz, dr. L. Ćwikliński i Ludwik Wierzbicki.

Zarazem otrzymał tenże komitet upoważnienie do kooptowania członków do swego grona; mianowicie zaś polecono komitetowi zaprosić bezzwłocznie do łaskawego czynnego współudziału w pracach komitetu pp. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, hr. Karola Lanckorońskiego i księdza prałata A. Pietruszewicza. Również uchwaliło zgromadzenie zaprosić na protektorów zjazdu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, dr. Józefa Majera, prezesa Akademii umiejętności w Krakowie i ks. Jana Stupnickiego, biskupa przemyskiego obrz. gr kat. i poleciło komitetowi wystosować prośby o poparcie sprawy zjazdu archeologicznego we Lwowie do c. k. namiestnictwa i do Wydziału krajowego i do lwowskiej Rady miejskiej.

Termin zjazdu, który przez trzy dni ma obradować, ustanowiony został na drugą połowę lipca 1885 r., komitetowi zaś wykonawczemu pozostawiono dokładniejsze określenie czasu. Komitet otrzymał także upoważnienie do ogłoszenia programu zjazdu według zarysu, przedłożonego przez dra L Ćwiklińskiego i do uskuteocznienia wszelkich prac przedwstępnych.

Z kongresem połączoną zostanie wystawa przedmiotów sztuki, które albo w województwach dawnej Rusi zostały wykonane, albo stoją w związku z dziejami tychże ziem, niemniej wystawa historycznych zabytków, oraz charakterystycznych strojów i wyrobów ludu ruskiego.

Komitet rozesłał już poufne odezwy do rozmaitych osób, zajmujących się archeologią polską i ruską w kraju i zagranicą i oczekuje odpowiedzi, a w nich wskazówek i informacyi, ogłoszeń dalszych odczytów (których do tej chwili zapowiedziano już dwanaście) i obietnic nadesłania przedmiotów wystawowych, poczem zostanie publikowanym ostateczny program zjazdu. Wszelkie listy w sprawie konkursu i wystawy adresować należy:

Do komitetu urządzającego zjazd archeologiczny na ręce dra L. Ćwiklińskiego (Lwów uniwersytet), lub na ręce Karola Widmanna, kustosza archiwum miejskiego we Lwowie.

W sprawie Muzeum w Rapperswyllu otrzymujemy następujące pismo: Bezimienny korespondent *Kuryera polskiego w Paryżu* „w liście z nad jeziora Genewskiego" pisząc o broszurze wydanej w Zurichu p. t. „Głos polski zbiorowy w sprawie narodowego Muzeum w Rapperswylu", twierdzi, iż „wszystkim tu w Szwajcaryi wiadomo jest, iż autorem głosu tego jest osoba niezasiadająca w komitecie, w imieniu którego broszura została wydana."

Komitet nie omieszka odpowiedzieć na mniemaną krytykę powyższej broszury. Tymczasem zaś, odpychając fałszywy domysł korespondenta *Kuryera*, który go jako „rzecz wszystkim wiadomą w Szwajcaryi" podsunąć pragnie, z pogwałceniem prawdy, powagi komitetu i stwierdzających broszurę podpisów, zjednoczone Towarzystwa Polaków w Szwajcaryi oświadczają niniejszem, iż: 1) rzeczona broszura niewątpliwem i zbiorowem jest dziełem całego komitetu, 2) iż podpisani na niej panowie L. Michalski jako przewodniczący i T. Witkowski jako sekretarz komitetu są rzetelnymi jej przedstawicielami wobec Towarzystwa Polaków i publicznej opinii kraju. 3) Wbrew podsuwanym przez imiennego korespondenta tendencyom, Towarzystwa Polaków w Szwajcaryi spieszą stwierdzić jawnie, iż przewodnią myślą powyższej broszury jest jawna, publiczna krytyka nieprawidłowego zarządu Muzeum w Rapperswylu, szkodliwego dla samejże narodowej instytucyi, samowolne wreszcie i niemniej nielegalne szafowanie publicznych funduszów przez jej dyrektora; jedyną zaś jej pobudką wywołanie czy przyspieszenie żądanych dotychczas napróżno, piśmiennych publicznych sprawozdań i reform.

Rzeczywisty i prawdziwy autor broszury tj. komitet Towarzystwa Polaków, obcym jest zgoła przypisywanym sobie uczuciom „osobistej nienawiści, niechęci, wymierzania strzału w osobę hr. Platera, zarzucania mu „nieuczciwości lub oszustwa", zapoznania wreszcie i podkopywania samegoż narodowego Muzeum." Wszystkie te mniej lub więcej nieszlachetne pobudki i cele, jako wstrętne sobie i nieznane, a podsuwane tylko przez bezimiennego korespondenta, podpisane tu Towarzystwa Polaków, jakoteż wybrany z ich łona komitet, odrzucają jawnie, zwracając je ich autorowi."

Następują pieczęcie i podpisy Towarzystw Genewy i Zurichu.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 19 grudnia. (*Sprawoz. Banku rolniczego.*) Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7·10 do 7·60, na termina 0·— do 0 — (usposobienie spokojne); żyto gotowe 6 10—6·50, na termina 0·00—0·00 (usposobienie spokojne); owies obroczny 6·00 do 6 25 (usposobienie dobre); jęczmień brow 6·50—7·50 (uspos. spok.); rzepak 12·— do 12·40 (usposob. dobre); groch poszukiwany do gotowania 6·— do 9·—, obroczny 5 75 do 6·75, (usposobienie dobre); wyka 4·50 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 5·50 do 6·25 (usposobienie spokojne); hreczka 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); kukurydza 5 50 do 6·50 (usposobienie spokojne); chmiel za 50 kilo —·— do —·— (bez popytu); — koniczyna czerwona 40·— do 50 —, biała 50·— do 60·—, szwedzka 50·— do 65 —; spirytus za 10.000 lt. prct. 28·— do 28·50, na termina —·— do —·— (usposobienie słabe).

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 20 grudnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica nowa 7·00—7·30, pszenica śr. 6·40 do 6 70, pszenica podlejsza 5·50—6 00, żyto prima 6.00—6·10, żyto śr. 5.70—5·80, jęczmień browarny 7.00—7.10, jęczmień na termin 5·50 do 6·00, owies nowy 5·30 do 5·40, owies średni 5·00—5·10, konopiane nasienie 11·50 do 11 70, kukurudza stara 6·— do 6·15, kukurudza cinquantin 6·50 do 6·60, kukurudza nowa 4·80—5 10, kukurudza na miesiące zimowe 4·90—5·20, kukurudza na maj-czerwiec 5·75 do 5·80, Cinquantin na maj-czerwiec 6·00—0·00, kukurydza czerwiec-wrzesień 0·— do 0·—, koniczyna 6·85—50 00, kopr 35 — do 40·—, hreczka 5·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr Czerniowce, Kocman, Wyżnica 27·50—28 00.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 21 grudnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 00 do 8·50; na wiosnę 1885 r. 8·30—8·35, na maj-czerwiec 1885 8·37—8·42, na jesień 8·82—8·87. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 7·00 — 1·50; na wiosnę 1885 r 7·30—7·35 Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·25—7·32; na maj-czerwiec 1885 r. 6·12—6·17, na czerwiec-lipiec 6·15—6·20. Usposobienie spokoj.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0 00—0·00, na wiosnę 1885 r. 7·95 do 7 00, na maj-czerwiec 7·05—7·10 Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28 00—28·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 31 50—31·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·75—25·00; galicyjska 22·50 do 23·50, prima kankazka Nobla w cysternie po 10·— do 10·25 Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 24·25—24·50, N. 00 26·50—27·00. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·50 — 31·75. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 52 00—53 00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 42·00—42·50.

W tygodniu od 13 grudnia do 19 grudnia br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski tegoroczny 120·—125·, podmiejski 115·—125, wiejski 105.00 do 115·00. Usposobienie i ceny stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 58·— do 65·, włoski 55·— do 60·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 64·— do 72·—, francuska 78·— do 85·—, węgierska 60·— do 64 złr., czeska biała 70·— do 88·—. Usposobienie korzystne.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·25 do 13·50, banacki 11·50—12·25.

Nafta. Wiedeń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — prc. tary incl. cło 24·75 — 25·00 na dworcu; galicyjska 23·50—23·75 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23 75-24·— gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 24·00—24·25 Usposobienie stałe. Triest 10·70—10·75 za 100 kilo

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 22 grudnia. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu, mogą być przyjmowane od dnia 1 stycznia 1885 roku w ruchu pocztowym w Austro-Węgrach, jakoteż z Niemcami karty korespondencyjne, wystawiane przez prywatnych przemysłowców. Karty te winny dokładnie odpowiadać co do wielkości i mocy papieru, kartom wystawianem przez pocztę; a na przedniej stronie winny być opatrzone niemieckim napisem: *Correspondenz Carte.* Prócz tego pozostawia się do woli przesyłającego, umieszczenie jeszcze innego napisu w krajowym języku, oprócz napisu niemieckiego. Na kartach tych winno się przylepiać markę za dwa centy, a jeżeli zawierają kartę korespondencyjną na odpowiedź, to i ta winna być opłacona znaczkiem za dwa centy. Karty korespondencyjne nie opłacone, lub też niedostatecznie opłacone, jakoteż nie odpowiadające kształtem lub wielkością kartom wystawianem przez zarząd pocztowy, wykluczone są z ruchu pocztowego.

Wiedeń. 22 grudnia. Rząd węgierski wydał na podstawie konwencyi rybackiej, zawartej między Austro-Węgrami a Włochami, nowe rozporządzenie, co do rybołoctwa na węgierskiem wybrzeżu, zgadzające się we wszystkich punktach zasadniczych z odnośnem rozporządzeniem rządu austryackiego, niedawno dopiero ogłoszonem.

Wiedeń, 22 grudnia. Podług sprawozdania ministerstwa rolnictwa istnieje dotychczas w Austryi jedna akademia rolnicza, 13 szkół średnich i 58 niższych szkół, czyli razem 72 szkół leśnicznych i rolniczych. W dziesięciu z nich polski język jest wykładowym, w 18 czeski, w 4 zaś język wykładowy czeski i niemiecki.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 grudnia. Krążą tu wieści, iż Kuffler zeznał, że wiedział o źródle, skąd pochodziły pieniądze Jaunera, dla niego przeznaczone. W rękach władz znajdują się dokumenta obwiniające, co do stosunków Kufflera z Jaunerem. Bracia Jaunera stracili kapitał 120.000 złr., złożony w Banku eskontowym, który Jauner również sprzeniewierzył.

Wiedeń 22 grudnia. Wobec wiadomości zupełnie uspokajających, co do wygaśnięcia cholery we Francyi i we Włoszech ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło natychmiastowe zupełne zniesienie środków ostrożności i kontroli na granicach.

Wiedeń, 22 grudnia. Druga część porannego pociągu lokalnego między St. Poelten a Wiedniem wpadła o godz. 5 zrana, przy przestanku Eichgraben na pierwszą część, również odjeżdżającą, która się o kilka minut spóźniła z powodu zaspy śnieżnej. Dwa wagony zostały uszkodzone, jeden konduktor i dwóch podróżnych odniosło lekkie zranienia.

Wiedeń, 22 grudnia. Szef oddziału efektów w Towarzystwie *„Giro und Cassenverein"* Jan Lucas, szwagier świeżo uwięzionego sprzeniewiercy Baldeya z powodu, iż pozostawał pod zarzutem zaniedbywania się w urzędowych obowiązkach, odebrał sobie życie w Amstetten.

Berlin, 22 grudnia. *Post* ogłasza pismo dziękczynne ks. Bismarka z dnia 21 bm., w którem mówi, iż przeciw votum nieufności, które mu dała większość parlamentu, odrzucając środki niezbędne do pełnienia służby, podnoszą się liczne dowody zaufania, w których naród niemiecki oświadcza się z gotowością popierania zagranicznej polityki cesarza, w jego ręce złożonej. W manifestacyi ducha narodowego, żyjącego u ludu, znajduje kanclerz zachętę do wytrwania mimo coraz więcej upadających sił, w walce przeciw stronnictwom, które powstrzymują rozwój państwa, niezgodne między sobą a jednomyślne tylko przeciw każdemu kierownictwu państwa, narażają jedność narodową, ciężkiemi ofiarami przez naród wywalczoną.

Berlin, 22 grudnia. Z powodu poruszonej w różnych stronach państwa myśli składek na fundusz dyspozycyjny dla kanclerza, celem wyrażenia zaufania do narodowej polityki ks. Bismarka, utworzył się tutaj prowizoryczny komitet centralny, ażeby myśli tej nadać jednolitość i w czyn zamienić.

Lipsk, 22 grudnia. W procesie z powodu zamachu w Niederwald, skazał trybunał państwowy Reinsdorfa, Rupscha i Kuechlera na śmierć, a w razie ułaskawienia Reinsdorfa na 15 lat — Rupscha zaś i Kuechlara na dwa lata więzienia. Bachmann i Holzhauer skazani zostali na dziesięć lat więzienia, Seehagen, Rheinbach i Toetlne zostali uwolnieni.

Paryż, 22 grudnia. *Agencya Havasa* oświadcza na podstawie specyalnych wiadomości, iż doniesienie *Figara* o rychłej podróży ks Bismarka do Paryża jest nieprawdziwe.

Paryż, 22 grudnia. Przy wyborze delegatów do wyboru senatorów wybrana została w Paryżu cała lista autonomistyczna, w Dijon i Grenoble większość oportnuistyczna, w Lyonie większość nieprzejednanych.

Paryż, 22 grudnia. Ambasador niemiecki nie otrzymał żadnych wiadomości o podróży ks. Bismarka.

Londyn 22 grudnia. Na dworcu kolejowym w Windsor wybuchł pożar, przyczem się spaliło biuro pakunkowe z wielką ilością pakunków. Pożar wzniecony został zapomocą maszyny piekielnej, starannie w skrzynce zapakowanej. W zgliszczach znaleziono jeszcze kilka żelaznych kółek zębatych i flaszkę z materyą wybuchową.

Londyn, 22 grudnia. Pożar na dworcu kolejowym w Windsor powstał w ten sposób, iż lont maszyny piekielnej zapalił skrzynkę i zamiast zamierzonego wybuchu, wzniecił pożar.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 grudnia 1884	Dzisiejsze z 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·90	81·80
„ 5% austr. nieopodat.	97·05	97·10
„ srebrna	83·10	82·90
„ złota	1'4·11	108 95
6% Renta złota w g.	124·10	124·10
4% Renta złota węgierska	95·95	95·50
Losy z r. 18	135·—	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	856·—	866·—
„ kredytowe austr.	293·10	290·60
Londyn	123·30	123·30
Napoleondor	9·75	9·75
Lombardy	146·75	146·50
Losy z r. 1864	170·75	170·50
Akcye Karola Ludwika	267·75	268·50
Akcye Lwow. Czer.	198·75	198·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·25	167·—
Obl. Indem. galic.	102·—	1,2·—
Losy Prem. Węg.	116·—	11,·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	171·60	171·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100.—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179·75	179·75
Marka	60·30	60·25
Ruble	126·50	126·75
Dukat	5·79	5·79
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d 22 grudnia 1884		
Banknoty austryac.	165·95	165·75
Wiedeń	165 55	165·65
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	210 55	210·35
5% Listy zast. król. polsk.	63·—	62·85
4% „ likwidacyjne	57·20	57.30
Akcye Karola Ludwika	111·75	111·37
„ kredytowe	486·—	482·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 22/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 —	127 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 80	60 0.
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 78	5 84
20-to Frankówka złota	9 74	9 86
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 25
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 75
4 „ „ „ II. Ser.	87 —	88 —
5 „ „ „	99 25	100 —
6 „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 75
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	97 80
4 „ likwid. „ 100	— —	88 45
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 20/12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 —	93 50
5 „ „ „ 100	99 10	100 10
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 30	102 30
6% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
5% Obligacye pożyczki krajowej	103 75	104 —
Warszawa, dnia 20/12.		
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	96 80
4 „ Listy likwidacyjne „ za rs. 100	— —	87 45

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 20/12		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 80	81 95
4⅕ „ srebrna 100	82 90	8[illegible]
4 „ złota 100	104 05	104 20
4 „ pap. nowa 100	97 —	97 15
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 5[illegible]
5 „ 1860 „ 500 „ 100	135 2[illegible]	135 7[illegible]
5 „ 1860 „ 100 „ 100	142	142 50
— „ 1864 bez % całe 100	171 25	17[illegible] 75
— „ 1864 bez % poł 100	170 50	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	124 10	124 2[illegible]
5 „ srebrna 100	95 85	95 50
5 „ pap. 100	90 45	90 60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. 100	106 —	106 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. 100	115 —	115 50
— „ „ po 50 złr. 100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) 100	116 80	117 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	103 —	103 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. 100	101 —	103 50
5 „ „ Siedmgr. 100	100 25	101 —
5 „ „ Węgiers. 100	100 50	101 25

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5 „ „ 1878 „ 1	104 25	104 75
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 —	31 25
0 „ Tureckie po 400 „ 1	21 50	22 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd allg. ö. in za złr. 100	128 —	128 —
3% „ „ z pr „ 100	96 50	97 —
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ z 10% p. „ 100	98 25	99 75
5 „ „ „ 100	97 —	97 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ 20-l. „ 100	— —	100 —
5 „ „ 36-l. „ 100	99 50	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 80	102 —
4½% „ „ „ 100	101 60	101 80
4% „ „ „ 100	97 25	97 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 80	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	105 70	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	99 20	99 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 —	100 20
5 „ Lw. Czer. z 1865 300 złr. „ 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68 75	69 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	114 —	— —
5 „ Siedmiogrods. na 300 złr. „ „ 100	97 —	98 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	133 —	— —
5 „ Pras.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	99 30	99 60
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 5[illegible]	20 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	51 —	51 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgrätz na 20 złr. m. k.	26 50	27 50

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	94 50	95 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	98 —	98 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	288 —	288 75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	297 75	298 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	94 —	94 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	[illegible]43 —	845 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	74 30	74 60
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	180 50	181 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050	2290 —	2295 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	207 75	208 25
5 „ Karola Ludwika na 210	267 —	267 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	147 75	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	192 -	193 —
5 „ Rudolfa na 200	180 75	181 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	179 50	180 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 —	306 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	145 50	146 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki	9 76	9 77
20-to Markówki	12 03	12 05
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	10 04	10 06
Funty szterlingi	12 26	12 30
Tureckie liry złote	11 08	11 08
Banknoty włoskie	48 60	48 70
Ruble papierowe 100	126 50	127 —

Wykaz
listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych na dniu 12 grudnia 1884.

4% przy 84 losowaniu w sumie . . .	**134.285**	zł. w. a
4% 41letnich przy 7 losowaniu w sumie	**8.300**	„ „
5% przy 32 losowaniu w sumie . . .	**102.400**	„ „
5% 37letnich przy 22 losowaniu w sumie	**294.500**	„ „

Listy zastawne 4%.

Ser. I. 467.

Ser. II. 583, 809, 874, 909.

Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.			
894	14711	17377	1735	8123	1677	14899	18098	20452
3809	14766	17550	1844	8177	2668	15307	18139	20501
6956	14798	17571	2614	8230	5571	15322	18193	20513
10722	14808	17846	3228	8282	8740	15508	18325	20552
10820	14879	17903	4653	8314	10890	15524	18415	21206
11000	15003	18215	4670	8327	11280	15532	18433	21453
11552	15192	18713	4943		11856	15554	18531	21461
11628	15454	18901	5079		12309	15562	18532	21514
11663	15512	18922	5142		12331	15663	18611	21738
11795	15592	19076	5148		12373	15971	18635	21793
12045	15708	19125	5511		12488	16077	18780	21980
12179	15766	19252	5576		12554	16137	18785	22014
12225	15985	19523	5622		12751	16159	18942	22027
12342	16089	19812	5664		12763	16640	19010	22248
12366	16636	19867	5700		13003	16721	19016	22291
12431	16709	19902	5808		13186	16879	19052	22427
12686	16786	20188	5874		13492	16958	19255	22460
12802	16858	20355	5915		13496	17056	19436	22497
13407	16921	20515	6244		13794	17237	19473	22686
13464	16965	20535	6321		13817	17317	19520	22740
13776	17018	20536	6763		13833	17483	19549	22744
13935	17204		6785		13930	17530	19591	22817
13999	17[illegible]93		6882		14196	17584	19595	22952
14048	17335		6922		14246	17606	19666	22955
14415	17355		7424		14290	17652	19702	23092
14552			7694		14463	17717	19765	23312
14578			7702		14570	17750	19842	23650
14643			7924		14580	18021	20016	23918
14663			7935		14693	18037	20252	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. 102.	Ser. III. 292, 574.
Ser. IV. 73, 177.	Ser. V. 30, 800, 806.

Listy zastawne 5%.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
16	54	2075	5755	8	49	2889
188	61	2094	5762	26	63	2970
285	270	2110	5994	155	103	3174
485	510	2122	6055	226	373	3233
603	516	2461	6192	330	396	3272
	563	2536	6230	363	620	3644
	655	3056	6270	391	830	3669
	713	3330	6373	403	834	3804
	826	3638	6388	438	924	3924
	928	3716	6390	472	1135	3964
	961	3872	6455	619	1448	3967
	998	4082	6837	973	1493	4138
	1166	4375	6883	1213	1571	4239
	1187	4563	7063	1220	1806	4380
	1573	4637	7196	1587	2129	4415
	1605	4671	7217	1832	2222	4720
	1690	4703	7282	2064	2301	4777
	1772	4754	7370		2302	
	1774	4891	7458		2461	
	1822	4941	7546		2495	
	1848	4971	8036		2664	
	2014	5238			2769	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. 45, 55, 68, 442, 680, 882.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.	
219	333	2102	6898	16390	312	149	7901
270	807	2141	7106	16426	332	714	7937
277	1560	2152	7231	16428	349	786	8225
280	1564	2181	7281	16532	358	946	8777
316	1581	2224	7406	16692	369	1121	9098
321	1596	2233	7461	16718	393	1132	9581
330	1631	2244	7576	16807	479	1134	10208
333	1643	2262	7965	16832	486	1148	10200
340	1668	2319	8763	16862	523	1161	10624
345	1679	2321	9127	16870	534	1191	10674
359	1728	2362	9167	17161	545	1244	10917
363	1748	2365	9599	17287	551	1249	11154
365	1774	2376	9909	17839	713	1269	11297
1315	1783	2380	11035	18483	778	2298	11392
1348	1805	2717	11103	18552	1085	2354	11411
1420	1811	2842	11567	18587	1175	2479	11544
1762	1837	2955	12869	18748	1229	2497	11554
1952	1865	3171	12908	18954	1565	2968	11562
2206	1906	5096	14401	19121	1792	3773	11569
2656	1918	5177	15041	19266	2106	3874	11963
2721	1947	5364	15219	19322	2355	4080	12453
3396	1971	5558	15235	20118	2840	4160	12534
	1975	5689	15562	20178	3015	4210	12663
	2001	5796	15864	20183	3347	5861	12742
	2007	6094	16313		4170	6098	13184
	2081	6112	16330		4197	6527	13326
	2082	6792	16369		4206	6840	13483
					4272	7040	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1885 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas już wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będzie powyższe listy zastawne **Dom bankowy**

Blau i Epstein w Krakowie.

We Lwowie 12 grudnia 1884. 1317 1 2

Przedruk nie będzie płacony.

Dyrekcya Kasy Oszczędności
miasta Krakowa

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego, zapadłej na dniu 21 kwietnia 1884, **biura Kasy Oszczędności, z wyjątkiem oddziału zastawniczego, będą w dniach 29, 30 i 31 grudnia dla publiczności zamknięte,** a to w celu uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej i gruntownej kontroli.

Gdy według § 14 postanowień statutowych Kasy przypada w drugiej połowie miesiąca grudnia wypłata procentów od wkładek za II półrocze, przeto Dyrekcya Kasy Oszczędności zwracając uwagę stron interesowanych na powyższą uchwałę Wydziału Wielkiego, oznajmia zarazem, iż procenta te wypłacane będą tylko do dnia 27 grudnia włącznie.

Kraków, dnia 20 września 1884.

Dyrekcya Kasy Oszczędności w Krakowie. 1024 5

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika i linia lokalna Jarosław-Sokal.

do L. 11.227 z r. 1884

Zaprowadzenie nowych taryf lokalnych.

Z ważnością od dnia **1 stycznia 1885** zaprowadza się dla **c. k, uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika** i dla linii **lokalnej Jarosław-Sokal,** dla każdej z osobna nowa taryfa lokalna pod nazwą: **„Część II. Taryfy dla transportu towarów pospiesznych i zwyczajnych na c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika"** względnie pod nazwą: **Postanowienia taryfowe i ogólne taryfy dla transportu osób i towarów na linii lokalnej Jarosław-Sokal"** wskutek czego przestaje obowiązywać równobrzmiąca towarowa taryfa lokalna (Część II.) z dnia 1 stycznia 1883, jako też taryfa ważna od dnia otwarcia ruchu (6 lipiec 1884) dla linii lokalnej Jarosław-Sokal, wraz ze wszystkiemi, do obydwu taryf wydanemi dodatkami.

Egzemplarze tych taryf, zawierających po większej części znaczne obniżenia w porównaniu z istniejącemi dotąd równobrzmiącemi taryfami, nabyć można po cenie **50 centów** za egzemplarz taryfy dla kolei Karola Ludwika (Część II.), a **30 cent.** za egzemplarz taryfy dla linii lokalnej Jarosław-Sokal, tak w ekonomacie w Wiedniu, jako też w komercyalnem biurze Dyrekcyi ruchu we Lwowie i na wszystkich stacyach towarzystwa

Wiedeń w grudniu 1884. 1341 1

Jeneralna Dyrekcya.

Dla większej dogodności Szanownej Publiczności odsyłać będę dzienniki i czasopisma przez moich roznosicieli do domu za dopłatą 10 ct. na miesiąc.